



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ZCIE SIĘ

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

Nr 12

Warszawa, 20 marca 1966 r.

Cena 80 gr

AKTUALNE PROBLEMY SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

WYWIAD Z MINISTREM prof. drem HENRYKIEM JABŁOŃSKIM

Problemy oświaty i wychowania znajdują się dziś w centrum uwagi całego społeczeństwa. W dniach 1—2 marca Sejm dokonał oceny realizacji reformy szkolnictwa podstawowego i średniego. (W poprzednim numerze „Głosu” zamieściliśmy obszerną relację na ten temat). 25 marca bieżącego roku odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZNP poświęcone sprawom szkolnictwa wyższego. W związku z tym zwróciliśmy się do ministra szkolnictwa wyższego, prof. dra Henryka Jabłońskiego, z prośbą o omówienie niektórych problemów związanych z rozwojem i pracą szkół wyższych.

REDAKTOR: Kolego Ministrze, jakie są podstawowe kierunki rozwojowe szkolnictwa wyższego w najbliższych latach? Chodzi nam w szczególności o wyjaśnienie, czy zwiększać się będzie stan ilościowy studentów w szkołach wyższych, czy nastąpią jakieś zmiany w proporcjach między studiami stacjonarnymi a studiami dla pracujących, czy ewentualny rozwój przebiegać będzie w jednakowym tempie w zakresie wszystkich kierunków studiów.

MINISTER: Zanim odpowiem na Wasze pytanie, muszę na wstępie zaznaczyć, że szkoły wyższe przygotowują specjalistów do najrozmaitszych dziedzin działalności gospodarczej, kulturalnej itd. Spełniają one swoją rolę wówczas, gdy zaspokajają istniejące zapotrzebowanie społeczne, a więc dają tylu i takich specjalistów, jakich społeczeństwo oczekuje. Ponieważ wykształcenie studenta trwa dość długo — trzeba dostatecznie wcześniej zaplanować kogo i w jakiej ilości chcemy kształcić. Plan kształcenia kadry musi bowiem znacznie wyprzedzać okresowe plany gospodarcze. Nie jest to sprawa łatwa i w obecnej pięcioletce widzimy dość duży rozbrat między zapotrzebowaniem na kadry z wyższym wykształceniem a spodziewaną liczbą absolwentów.

I tak więc według wstępnych obliczeń pełne zapotrzebowanie na kadry z wyższym wykształceniem do 1970 r. nie zostanie zaspokojone, ale sprawa nie ogranicza się tylko do wzajemnego bilansu ogólnego. Okazuje się bowiem, że w niektórych specjalnościach będziemy mieli nadwyżki, w innych zaś dość duże braki.

W pewnych przypadkach zawiniło planowanie względnie brak chętnych na dane kierunki studiów, w innych brak dostatecznej bazy materialnej w postaci laboratoriów szkolnych itp.

W konsekwencji obserwować będziemy zarówno pewne, choć ogólnie niewielkie, zmniejszanie rekrutacji w jednych specjalnościach, przy stałej tendencji do zwiększania liczby kształcących się w innych. Ograniczać nas jednak będą możliwości szkół, miejsca w domach akademickich itp. Nie wolno zapominać bowiem, że nasze szkolnictwo wyższe w ostatnich latach rozwijało się bardzo szybko, co automatycznie stwarzało poważne trudności. Zitiustruje to na przykładzie uczelni podlegających Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, a więc bez akademii medycznych, WSP, szkół wychowania fizycznego i artystycznych. Dla uproszczenia pomiję również KUL i akademie teologiczne. W pozostałych uczelniach Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w 1961 r. było niespełna 130 tysięcy studentów, a w 1965 r. sporo ponad 200 tysięcy. Ogółem oznaczało to wzrost o ponad 55 proc., z tym, że na studiach dziennych wzrost był mniejszy, bo około 45 proc.

Wzrost więc był bardzo duży, ale rozwój kraju we wszystkich dziedzinach jest tak szybki, że wszystko to nie wystarcza i trzeba będzie rozwijać

i doskonalić wszystkie formy kształcenia, zarówno dzienne, wieczorowe, jak zaoczne, aby maksymalnie zmniejszyć deficyt kadrowy.

Na temat przyszłych proporcji między studiami stacjonarnymi i studiami dla pracujących wolałbym się teraz nie wypowiadać, gdyż plan nie jest jeszcze zatwierdzony. Natomiast mogę już podać, że na uniwersytetach mamy zamiar szczególnie preferować tzw. kierunki nauczycielskie oraz pedagogikę dla inżynierów zatrudnionych w charakterze nauczycieli w szkołach zawodowych.

REDAKTOR: Z danych przedstawionych przez Kolegę Ministra wynika, że zadania postawione przed szkołami wyższymi są bardzo poważne. Jak — zdaniem Kolegi Ministra — muszą istnieć podstawowe warunki dla realizacji tych zadań?

MINISTER: Warunków, które należałoby nazwać podstawowymi, jest kilka, a więc dalsza rozbudowa szkół, wzrost liczby wysoko wykwalifikowanej kadry nauczającej, budowa domów akademickich, stołówek itp., a wreszcie wydatne polepszenie sprawności nauczania.

Wszystko to bierzemy pod uwagę. Wyjaśnię to kilka przykładów. Największe braki mamy wciąż w zawodach technicznych, dlatego też powstało w ostatnim czasie kilka wyższych szkół inżynierskich, rozważamy powołanie nowej w Opolu. Kształcimy wielu chemików, ale braki w zakresie technologii chemicznej są nadal bardzo dotkliwe, więc przygotowujemy się do powołania odpowiedniego kierunku studiów w Krakowie. Nasze rybołówstwo morskie domaga się specjalistów, przenosimy więc wydział rybactwa z Olsztyna do Szczecina i tam go odpowiednio rozbudujemy. Olsztyńskie natomiast jest dużym ośrodkiem hodowlanym, więc musi tam powstać ośrodek kształcenia lekarzy weterynarii. Poprawiamy bazę materialną bardzo wielu szkół.

Dzięki dużej pomocy władz terenowych i instytucji gospodarczych, umacniają się punkty konsultacyjne dla kształcących się zaocznie.

Te przykłady mówią, że rosnąć będą możliwości kształcenia. W naszym państwie jednak trzeba myśleć równocześnie o warunkach życia młodzieży. System stypendialny, aczkolwiek bardzo rozbudowany, nie wystarcza. W obecnej pięcioletce planujemy więc zbudowanie 18 496 miejsc w domach akademickich, 3396 miejsc w hotelach asystenckich oraz 10 stołówek studenckich o przepustowości około 20 000 posiłków.

Czynimy wielkie wysiłki, by maksymalnie wykonać plan kształcenia kadry naukowo-dydaktycznej, bo od niej w ołbrzymiej mierze zależy przebieg procesu nauczania. I o nim właśnie chciałbym jeszcze parę słów powiedzieć. Nie jest jeszcze najlepiej ze sprawnością nauczania, zbyt wielki jest odsiew, zbyt słaba terminowość koń-

czenia studiów. Sytuację powinny poprawić nowe programy, które obecnie wprowadzamy. Trzeba szybko usuwać braki w zakresie podręczników, przewodników itp., ale uporczywa walka o dobre wyniki każdego studenta to najważniejszy warunek wykonania przez szkoły ich zadań. Raz jeszcze powtórzę to, co mówiłem już wielokrotnie: wynik pracy szkoły zależy przede wszystkim od nauczyciela.

REDAKTOR: Odpowiedzialność za wykonanie zadań spada zatem nie tylko na resort szkolnictwa wyższego, lecz także na każdą uczelnię, tj. rektorat, dziekanaty, katedry, zakłady oraz na każdego pracownika naukowego. Ważną rolę do spełnienia mają tu niewątpliwie także organizacje związkowe.

MINISTER: Na pewno. Ten temat będzie głównym przedmiotem dyskusji na najbliższym plenum Zarządu Głównego ZNP. Pozwoli to na skonkretyzowanie roli i zadań organizacji związkowej na wyższych uczelniach w tak istotnych problemach, jak podnoszenie efektywności studiów, reforma planów i programów, doskonalenie i unowocześnienie metod pracy dydaktycznej i ideowo-wychowawczej, rozwój młodej kadry naukowej, pomoc w rozwiązywaniu trudności natury materialnej pracowników szkół wyższych.

REDAKTOR: Członków naszego Związku najbardziej interesuje problem kształcenia nauczycieli. Chodzi tu zarówno o kształcenie kandydatów na nauczycieli, jak i podnoszenie poziomu kwalifikacji nauko-

wych i pedagogicznych nauczycieli pracujących.

Z dotychczasowych dyskusji, jak również z danych liczbowych wynika, że punkt ciężkości w kształceniu i dokształcaniu nauczycieli przenosi się do szkół wyższych.

Jakie — zdaniem Kolegi Ministra — podjęte powinny być prace, ażeby, tak jak to od wielu lat postulują postępowi działacze oświatowi, zapewnić wszystkim nauczycielom wyższe wykształcenie?

MINISTER: Przede wszystkim trzeba należycie obliczyć zapotrzebowanie na nowe kadry, a następnie dopracować się jednego planu zaspokajania tych potrzeb. Przez jeden plan rozumieć najściślej współdziałanie uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych. Nie może trwać dłużej izolacja tych uczelni. Każda z nich musi wiedzieć, ilu nauczycieli ma przygotować i jak ma ich przygotować. Na pociechę mogę powiedzieć, że oba bratnie resorty dobrze to rozumieją i dojdzie chyba wkrótce do pozytywnych zmian w tym zakresie.

Dopływ nowych kadr — to tylko jedna strona tej ważnej sprawy. Nie mniej ważne jest rozwijanie studiów dla pracujących nauczycieli. Chętnych jest nad podziw wielu. Trzeba uczynić wszystko, by im to ułatwić. Na administracji szkolnej i kierownictwie szkół spoczywa w tym względzie bardzo duża odpowiedzialność. Szkół wyższych zaś muszą robić znacznie więcej niż dziś, by ułatwić studia pracu-

(Dokończenie na str. 2)



Palac Kazimierzowski — siedziba Wydziału Filologii Polskiej UW

»NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE«

rakowskie refleksje

Jesteśmy już prawie na półmetku obecnego konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Wprawdzie konkurs trwać będzie do grudnia bieżącego roku, ale ostatnie miesiące przeznaczone być muszą na podsumowanie wyników pracy. Niewiele też — z wiadomych przyczyn — będziemy mogli dokonać w okresie dwóch miesięcy ferii letnich. Warto więc rzucić okiem na pierwszy etap naszych wspólnych wysiłków.

Zdobycie przez nasze ognisko w Rakowie pierwszego miejsca w powiecie i województwie oraz trzeciego w skali kraju — w ubiegłym konkursie — zobowiązywało nas szczególnie. Dlatego też ze wzmoczoną energią zabraliśmy się do dalszej pracy.

Niektóre zadania konkursowe nie są bliżej określone. To stanowi pewien plus w ogólnym programie konkursowym, gdyż zmusza nas do pewnego wysiłku myślowego, do szukania czegoś nowego, a to jest wartościowe. Jednak tak rozumować będą tylko ci, którzy konkurs, jego sens i zadanie właściwie pojęli, traktując go jako środek do celu, jakim jest dobra robota w ognisku.

Tak podchodząc do sprawy przestaliśmy obok niektórych zadań konkursowych do porządku dziennego, gdyż ich wykonanie nie stanowi już dla nas żadnego problemu, stało się bowiem swego rodzaju nawykiem z poprzednich lat. Ze wymienię tu prowadzenie kroniki ogniska, stuprocentową prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego”, publikowanie artykułów w prasie o pracy szkoły i ogniska, wieczorki do teatru i kina, wieczorki towarzyskie, systematyczne prowadzenie książki ogniska, spotkania z wła-

dzami, autorami, naukowcami, imprezy dla środowiska, prowadzenie zespołów artystycznych i inne. Są to prace, bez których już nie umiemy i nie potrafimy żyć, stały się dla nas chlebem powszednim. Właśnie to pozwala dzisiaj na koncentrację sił w innym kierunku.

Oglądając kiedyś plan pracy pewnego ogniska. Wśród około 30 zadań konkursowych zaplanowanych do wykonania, zaledwie cztery były przydzielone konkretnym osobom. Pozostałe ma wykonać zarząd ogniska lub — jak to dosłownie zaznaczono — członkowie. Czyli, że źle rozumiano istotę pracy zespołowej. Chodzi przecież o zaangażowanie w pracę wszystkich członków ogniska z przydzieleniem konkretnego zadania każdemu. Przydzielenie do wykonania jednego zadania wielu osobom — gdy może je wykonać jedna — niemal zawsze powoduje przysłowiową klępkę. Tak więc najbardziej pożądanym nawykiem w naszej pracy to aktywna postawa wszystkich członków ogniska. Tylko w takiej sytuacji mogliśmy uzyskać do obecnej chwili ponad 700 punktów za wykonane już zadania.

Wiedza o własnym regionie stanowi bardzo poważny element w programie nowoczesnej szkoły i nowoczesnego nauczania. I słusznie, bo od tego należy rozpocząć poznawanie kraju i świata. Inna racja regionalizmu leży w fakcie, niezmiennie szybkiego przeobrażania się naszego kraju pod względem obyczajowym i kulturalnym. Głną bezpowrotnie kapele ludowe, pieśni, stroje, obyczaje i zwyczaje. To, co zdołamy jeszcze uratować, za kilka lat stanowić będzie nieoceniony skarb regionu i narodu, a więc bogactwo narodowej kultury.

WYWIAD Z MINISTREM

prof. drem HENRYKIEM JABŁOŃSKIM

(Dokończenie ze str. 1)

jącym. Nie chodzi w żadnym przypadku o obniżenie wymagań. Trzeba więc dać możliwość studentowi poznania programu całego okresu nauki, lepiej zaopatrzyć go w podręczniki, przewodniki metodyczne, skrypty, otoczyć opieką punkty konsultacyjne, szczególnie starannie dobierać zespoły wykładowców.

Jeśli zaś chodzi o system doskonalenia podyplomowego, tak przecież ważnego dziś w każdym zawodzie, chciałbym stwierdzić obecnie tylko jedno: konieczna jest poważna debata na ten temat. Zadzroszczę lekarzom, że posiadają taki system oparty na szkołach wyższych. A nauczyciel wart tej samej, co lekarz, troski.

REDAKTOR: Jest jeszcze jedna dziedzina, w której następuje wzajemne powiązanie szkolnictwa podstawowego, a szczególnie średniego ze szkolnictwem wyższym. Mówił o tym w czasie ostatniej debaty sejmowej Kolega Minister. Jest to problem „styku” szkoły średniej ze szkołą wyższą. Szkoły średnie przekazują poważną część swoich absolwentów szkołom wyższym. Te ostatnie uzależnione są wyłącznie od „produktu”, jaki otrzymują ze szkół średnich.

W jakim kierunku — zdaniem Kolegi Ministra — powinny pójść prace, ażeby istniejące dotychczas braki, a często i sprzeczności, które odbijają się najbardziej na losach samej młodzieży, jeśli nie całkowicie usunąć, to przynajmniej ograniczyć do pedagogicznie uzasadnionego minimum?

MINISTER: Wybaczcie, Drogi Redaktorze, że uchylę się od pełnej odpowiedzi, temat to bowiem tak obszerny, że trzeba by chyba cały wywiad mu poświęcić. Ograniczę się więc tylko do dwóch spraw. Pierwsza to pomoc dla młodzieży we właściwym wyborze kierunków studiów. Wiele nieporozumień na studiach stąd właśnie wynika. Jeszcze gorzej jest, gdy ktoś studia ukończy i wówczas dochodzi do wniosku, że źle wybrał. Najciślejsza współpraca szkół wyższych i średnich jest więc w tym zakresie absolutnie niezbędna. Mamy już pewne dobre w tej mierze doświadczenia. Może warto je spopularyzować na łamach „Głosu”?

Inny przykład niezbędnej współpracy to przekazywanie spostrzeżeń nauczycieli uniwersyteckich o stopniu

przygotowania młodzieży do studiów, o jego brakach, które — zwłaszcza jeśli są powszechne — wymagają poważnego zastanowienia i władz oświatowych, i nauczycieli. Skarżą się np. profesorowie, że kandydaci na studentów wykazują słabą znajomość gramatyki języka ojczystego, że przy egzaminach z historii ujawniają nieumiejętność posługiwania się mapą, nie potrafią interpretować map różnej treści geograficznej itd. Są to zjawiska niemal powszechne, widać więc, że coś niedobrego jest, względnie było, w programach lub metodach nauczania. Natomiast rzuca się w oczy wielka różnorodność ocen poziomu przygotowania kandydatów w zakresie fizyki. Podejrzewać więc należy, że nie jest dobrze z kadrą nauczającą, bądź z pomocą naukowymi, gdyż absolwenci jednych szkół mają przygotowanie znacznie niższe niż ich koledzy z innych szkół.

Oczywiście, podaję tylko wybrane przykłady, a można by wyliczać je bardzo długo. Mam zresztą nadzieję, że wróciście jeszcze nie raz do tego tematu i będą się mogli wypowiedzieć koledzy bardziej, niż ja, kompetentni. Chciałbym tylko jeszcze na zakończenie wyrazić przekonanie, że nie budząca wątpliwości ideowość i umiłowanie swego trudnego zawodu przez ogół polskich pedagogów pozwolą nam znaleźć najlepsze drogi dalszej poprawy pracy wszystkich typów szkół, gdy w większym, niż to jest dziś, stopniu wszyscy nauczyciele poczną się wielkim kolektywem, mającym wspólne zadania, niezależnie od tego, czy pracują w szkole podstawowej, średniej, czy wyższej.

REDAKTOR: Uprzejmie dziękuje Koleżę Ministrowi za udzielone wyjaśnienia. Niewątpliwie, zarówno redakcja, jak i ogół czytelników, byłibyśmy radzi, gdyby można było w najważniejszych sprawach dotyczących naszego systemu oświatowego zamieszczać i w przyszłości wypowiedzi Kolegi Ministra.

Wywiad przeprowadził:
KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI
redaktor naczelny

Świadomi naszej roli w tej dziedzinie, przystąpiliśmy do zorganizowania w Rakowie muzeum regionalnego, dla którego mamy w tej chwili bardzo poważną liczbę eksponatów.

Bezpośrednio z muzeum wiąże się działalność koła naukowego. Naukowe koło historyczne przy naszym ognisku znajduje się w tej chwili w stadium organizacji. Na pierwszym planie w programie swego działania koło to stawia regionalizm.

Po niemal trzyletnim okresie dochodzimy do wniosku, że w przyszłości nasza systematycznie i oryginalnie prowadzona kronika ogniska będzie miała dużą wartość. Obecnie wprowadziliśmy do niej novum polegające na nagrywaniu istotnych fragmentów naszych zebrań i konferencji na taśmie magnetofonowej. Taśmy takie z innymi jeszcze nagraniami wydarzeń z naszego życia stają się cennym zbiorem archiwalnym ogniska.

W zorganizowanym przy szkole w Rakowie klubie nauczycielskim możemy sobie przy kawie pomówić o bardzo wielu pożytecznych sprawach, przedyskutować książkę, artykuł, film, obejrzyć wspólnie i omówić audycję telewizyjną, ujawnić swoje talenty itp.

Przy podziale zadań konkursowych zwróciliśmy uwagę na to, aby powierzyć ich wykonanie tym osobom, które z jednej strony nie będą miały większych trudności w wywiązaniu

się z zadania, a z drugiej strony wykonają je jak najlepiej. Nie przeszkadza to jednak, aby przydzielone zadanie jednej osobie nie mogło być wykonane również przez inną. Między innymi ten moment sprawił, że dwie osoby z ogniska są stałymi korespondentami jednego dziennika i kilku tygodników. Stąd w prasie ukazują się często artykuły i notatki naszego pióra o życiu szkoły i ogniska.

Znaleźliśmy wspólny język z radami narodowymi. Chyba jedni z pierwszych odpowiedzieliśmy wraz z pracownikami jednej z gromadzkich rad i miejscowym społeczeństwem — na apel OK FJN w sprawie zbiórki na SFBSiI — skoro już 17 stycznia bieżącego roku zebrano na ten cel sumę 3800 zł, co stanowi prawie 20 proc. planowanej zbiórki w ciągu całego roku.

Terenowe koła ZMW znalazły wśród członków naszego ogniska prawdziwych przyjaciół. Wspólnie opracowano program zespołów artystycznych, który obecnie jest realizowany (w Szumsku na warsztacie sztuka teatralna, w Rakowie — recytacje i pieśni).

Sądzę, że jakkolwiek informacja moja dotyczy spraw ogólnych, pozwoli jednak zorientować się w stylu naszej pracy. A wypracować styl pracy, to już bardzo wiele.

MIROSLAW KOWALIK
Raków
pow. Opatów

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ W lutym odbyło się w Legnicy plenum Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP. W obradach wzięli udział: wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj, prezes Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu — T. Toczek, sekretarz Zarządu Okręgu ZNP — F. Śmiałek oraz przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych powiatu. Plenum podsumowało dotychczasowe osiągnięcia organizacji związkowej. Wiceprezes M. Rataj zapoznał zebranych z aktualną działalnością Zarządu Głównego ZNP. W czasie plenum 25 kolegow otrzymało dyplomy uznania za aktywną pracę w ogniskach.

▲ Zarząd Oddziału Dzielnicowego ZNP Kraków-Kleparz zorganizował wspólnie z Wydziałem Oświaty wiele spotkań z nauczycielami mającymi składać egzamin kwalifikacyjny. W czasie zebrań zapoznano uczestników z regulaminem egzaminów, z pragmatyką nauczycielską, omówiono literaturę, zorganizowano punkt konsultacyjny itp. Zajęcia prowadzili: kol. kol.: I. Matyja, dr E. Zioba, S. Witek (inspektor) oraz przedstawiciele Zarządu Dzielnicowego ZNP Kleparz. W dniu 3 marca odbyło się ostatnie przed egzaminami spotkanie wszystkich nauczycieli mających składać egzamin — z członkami Komisji Egzaminacyjnej.

▲ 18 lutego odbyła się w Przysusze narada kierowników szkół podstawowych i sekretarzy gromadzkich rad narodowych poświęcona omówieniu zagadnień związanych z wprowadzeniem VIII klasy w roku szkolnym 1966/67. W naradzie udział wzięli: I sekretarz KP PZPR — tow. F. Krycia, sekretarz Prezydium PRN — kol. S. Marczyński, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP — kol. B. Adamczyk oraz cały zespół pedagogiczny Wydziału Oświaty i Kultury z inspektorem, kol. P. Wrzeszczem. Na naradzie tej dokonano konfrontacji dotychczasowych osiągnięć i określono pilne zadania na najbliższy okres. Taka konfrontacja dotychczasowych osiągnięć na szczeblu powiatu, z udziałem zainteresowanych GRN, pozwoli należycie przygotować szkoły do nowego roku nauki.

▲ Wydział Oświaty i Kultury w Pruszkowie zorganizował w lutym — dla kierowników szkół — konferencję wyjazdową do Olsztyna. Celem jej było omówienie wyników nauczania i wychowania. Pierwszego dnia, po wstępnej prelekcji, uczestnicy, grupami po 10—12 osób, odwiedzali szkoły olsztyńskie, spotkali się z kierownikami szkół, wymieniając uwagi i doświadczenia w zakresie organizacji pracy w szkole i przygotowania do reformy. Zwiedzili również Muzeum Warmińskie w Olsztynie. Pierwszy dzień zakończono spotkaniem z aktywnym oświatowym, byłymi nauczycielami Warmii i Mazur, pisarzami, jak Zientara Małewska i dr Gąbik. Drugi dzień poświęcony był szczegółowej analizie wyników nauczania za I półrocze w szkołach powiatu pruszkowskiego. Konferencję zakończono projekcją — opracowaną przez młodzież z Domu Kultury — filmu oświatowego, dotyczącego historii Olsztyna. Kierownicy pruszkowskich szkół wyrażają się z dużym uznaniem tak o samej formie konferencji, jak i o gościnności gospodarzy.

KRONIKARZ

PRAWNIK WYJAŚNIA

Pełnię funkcję zastępcy kierownika szkoły i kierownika Powiatowego Ogniska Metodycznego.

Jaka w związku z tym przysługuje mi zniżka godzin?

W myśl § 5 ustęp 2, zarządzenia ministra oświaty z dnia 30 marca 1960 roku w sprawie powoływania zastępców kierowników szkół (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 5, poz. 77) — zastępcy kierownika szkoły za pierwszy (ponad 14 oddziałów) oddział uzasadniający powołanie zastępcy przysługuje 6 godzin zniżki, a za każdy następny oddział — po 2 godziny dalszej zniżki.

W myśl postanowień okólnika nr 15 ministra oświaty z dnia 8 maja 1965 roku w sprawie zniżek godzin dla pracowników powiatowych ośrodków metodycznych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 9, poz. 96) — kierownikowi ogniska metodycznego obejmującego jeden przedmiot przysługuje 6 godzin tygodniowo zniżki, a pełnią-

cym funkcje kierowników ognisk przedmiotów pokrewnych — od 6 do 10 godzin tygodniowo.

Zniżka godzin z obydwu tytułów nie może naruszać obowiązującego zastępcę kierownika szkoły wymiaru godzin nauczania, który nie może być niższy od 8 godzin tygodniowo.

Czy kobiety mają obowiązek pełnienia wart przeciwpożarowych?

Przepis § 3, ustęp 2, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13 września 1962 roku w sprawie zasad powoływania wart przeciwpożarowych (Dziennik Ustaw nr 52, poz. 250) stanowi, że niezależnie od zwolnień przewidzianych w art. 5 ustawy z dnia 13 kwietnia 1960 roku o ochronie przeciwpożarowej (Dziennik Ustaw nr 20, poz. 120) wyłączeniu od pełnienia nocnych wart przeciwpożarowych podlegają kobiety oraz młodociani w wieku do 18 lat.

W tej rubryce nie odpowiadamy na listy nadesłane anonimowo.

KAMPANIA sprawozdawczo-wyborcza obejmuje coraz więcej oddziałów powiatowych, miejskich i dzielnicowych oraz rad zakładowych w wyższych uczelniach i instytucjach naukowo-badawczych. Pierwsze spostrzeżenia wyniesione z tych zebrań pozwalają na pewne uogólnienia, stanowią podstawę do podkreślenia pewnych typowych zjawisk towarzyszących tym zjazdom.

Co jest najbardziej charakterystyczne dla obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w oddziałach ZNP? Co uznać należy za najbardziej cenne?

Otóż, wydaje się, że jedną z cech charakterystycznych obecnych zjazdów w oddziałach jest żywe i rzeczywiste zainteresowanie ich przebiegiem miejscowych władz politycznych i państwowych. Obecność przedstawicieli powiatowych władz (I sekretarzy komitetów powiatowych i miejskich partii oraz przewodniczących prezydiów rad narodowych) nie jest tylko ukłonem w stronę nauczycielstwa, lecz przede wszystkim okazją do dialogu z nauczycielami nad najskuteczniejszymi rozwiązaniami w oświacie i życiu nauczycieli-wychowawców.

zuje się dorobek ustępującego zarządu, ale nie pomija się występujących braków w jego pracy i rzeczowo uzasadnia się, dlaczego niektóre zadania nie zostały wykonane.

Poza tym w sprawozdaniach znajdujemy zarys programów pracy dla zarządu na okres nowej kadencji. Tak przygotowane referaty sprawozdawczo-programowe stanowią dobrą podstawę do rozwinięcia rzeczowej dyskusji. Wobec najczęściej delegackiego charakteru zjazdów powiatowych, na uwagę zasługują próby zainteresowania dorobkiem ustępującego zarządu ogółu członków Związku w powiecie przez przedyskutowanie referatu sprawozdawczo-programowego oddziału na zebraniach poszczególnych ognisk. Wnioski z tych zebrań są nader pomocne delegatom przy ustalaniu zadań dla oddziału na okres nowej kadencji.

Pozytywnie przyjmowane są przez delegatów próby przedstawienia dorobku organizacji związkowej za okres minionej kadencji i osiągnięć oświatowych powiatu w formie różnorodnych tablic i zestawień statystycznych. Tego rodzaju wizualne prezentowanie

sprawdza się nie tyle do ilości kadr z dodatkowymi kwalifikacjami, ile ich właściwego rozmieszczenia. Jest to rezultat nie zawsze przemysłanego działania władz szkolnych w kierowaniu procesem zdobywania przez nauczycieli dodatkowych kwalifikacji. Wskazuje się w dyskusjach, że rozwiązanie tego problemu możliwe jest tylko na drodze zapewnienia ulg i ułatwień tym nauczycielom (zniżka gozdin, zapewnienie należnych urlopów, zwroty kosztów przejazdów itp.), którzy decydują się podwyższyć swoje kwalifikacje na studiach zaocznych, wieczorowych i eksternistycznych. Zdecydowaną odprawę znajdują próby rozwiązywania problemu rozmieszczenia kadr z dodatkowymi kwalifikacjami — w drodze administracyjnych decyzji.

O gospodarskiej inicjatywie nauczycieli świadczyć może jeden z przykładów przytoczonych na zjeździe Oddziału ZNP w Opolu Lubelskim. Kol. S. Tuczański stwierdził m. in., że program 8-letniej szkoły podstawowej przewiduje rysunek techniczny. Jakże go należy prowadzić, kiedy nie można dostać rysownicy? Przy tym kosztują one po 100 zł. Nietrudno obliczyć, jakiego rzędu byłyby to wydatki, gdyby chcieć zapewnić każdemu uczniowi rysownicę. Otóż kol. Tuczański wykonuje w swojej pracowni rysownicę, której koszt produkcji nie przekracza 25 zł. Tajemnica w różnicy ceny rysownicy zakupionej w sklepie i wykonanej w pracowni kol. Tuczańskiego sprowadza się do zastąpienia drogiego i deficytowego drewna płytą pilśniową, która dla tych celów jest zupełnie odpowiednia.

Ograniczoność miejsca nie pozwala na podanie innych przykładów świadczących o głębokiej trosce nauczycieli o jak najlepsze przygotowanie szkoły do realizacji reformy szkolnej.

Z problematyki socjalno-ekonomicznej w dyskusjach zjazdowych najczęściej występują takie zagadnienia, jak problemy płacowe, konieczność radykalnego rozwiązania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, zwłaszcza pracujących na wsi, likwidacji tzw. portfelów, dalszego rozwoju akcji czasów pracowniczych, zwłaszcza zjazdowych, pomocy dla nauczycieli studiujących itp. Dość często powtarzającym się tematem dyskusji zjazdowych jest problem wynagrodzenia za godziny nadliczbowe czy zmiany takich zarządzeń, jak np. to, które stanowi, że nauczycielowi nie płaci się za godziny nadliczbowe, jeżeli otrzymał zwolnienie lekarskie w związku z opieką nad chorym dzieckiem. W tym przypadku za jeden dzień zwolnienia potrąca się nauczycielowi wynagrodzenie za całonocny wymiar godzin nadliczbowych.

Z problematyki wewnątrzwiązkowej podkreśla się głęboki sens organizowania i prowadzenia takich konkursów, jak „Nasze ognisko dobrze pracuje”. W rezultacie realizacji zadań konkursowych wiele ogniw związkowych znacznie ożywiło swoją działalność, a tym samym lepiej wykazuje się z nałożonych na nie statutowych zadań i obowiązków wobec wszystkich członków organizacji związkowej.

Znamienne są głosy przedstawicieli reprezentujących w ZNP pracowników gospodarczych i obsługi szkół i placówek oświatowych. Wskazują oni na jaskrawe przykłady łamania w stosunku do nich praworządności. Nie przestrzega się często obowiązującego wóchnych szkolnych czasu pracy, niektórzy woźni czekają po 5 i 6 lat na należne im umundurowanie, na odpowiednie zaszeregowanie w zależności od stażu pracy itp. Słowem — domagają się od organizacji związkowej, by poświęciła ich sprawom więcej uwagi i troski.

Celowo przytoczyliśmy najbardziej charakterystyczne, podstawowe problemy poruszane i dyskutowane w czasie obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Stanowią one szczególnie cenny wkład w ukształtowanie dalszej pracy Związku. Warto byłoby więc, aby i te oddziały, które wkrótce odbywać będą swoje zebrania sprawozdawczo-wyborcze — uwzględniły w toku obrad te wezwowe w naszej działalności zagadnienia.

Z przebiegu zjazdów widać, że istnieje głębokie zainteresowanie delegatów wynikami wyborów do zarządów oddziałów. Mandaty do władz związkowych otrzymują ludzie godni, cieszący się zaufaniem swoich wyborców, którym — jak to często podkreśla się — nie zabraknie ani odwagi, ani wytrwałości w należytym reprezentowaniu interesów zawodowych pracowników oświaty i nauki.

I to jest chyba gwarancją, że obecna kampania sprawozdawczo-wyborcza spełni pokładane w niej nadzieje i stanowić będzie dalszy krok w rozwoju działalności organizacji związkowej.

Sprawy które niepokoją

„Jestem nauczycielem i zarazem ojcem córki, uczennicy VIII klasy liceum ogólnokształcącego. Przychodzę czasem do liceum, aby dowiedzieć się o postępy w nauce i zachowaniu się mojej córki, czekam na korytarzu na możliwość porozmawiania z wychowawczynią lub którymś z nauczycieli. Rozmowy ze mną (zawsze na korytarzu) trwają krótko, pośpieszenie, czasem z lekkim zdenerwowaniem. Wszyscy mnie tu znają, wiedzą, że jestem nauczycielem, mam w tej szkole wielu swoich wychowanków. Czuję się w czasie tych odwiedzin w charakterze natręta, boję się wyrazić własną opinię o nauce córki, a w szczególności sprzeciwić się sądom nauczycieli, nie zawsze dotyczącym spraw zasadniczych, ale zawsze wypowiedzianych tonem zdecydowanym i nie podlegającym dyskusji. Zastanawiam się, jak inaczej wygląda szkoła z pozycji rodziców, jak trudno czasem znaleźć wspólny język z wychowawcami mojej córki, a przecież moimi kolegami-nauczycielami”.

A oto inny przykład dotyczący tego samego zagadnienia — stosunku do szkoły ojca (matki) nauczyciela, kultury wzajemnych stosunków w naszych związkowych szeregach.

„Zwracam się do Pana, jako wychowawcy klasy VII-a z uprzejmą prośbą, jako ojciec, kolega oraz jako najlepszy Pański przyjaciel, o szczerą i zgodną z Pańskim sumieniem (człowieka o prawym i szlachetnym charakterze i nieskazitelnym zasadach etycznych i moralnych) odpowiedź na jedyne, następujące pytanie, a mianowicie: „Ile razy ktoś z nas, czyli rodziców Wiesława Kowalskiego, nie był na wywiadówce w ubiegłym roku szkolnym?”.

Przez naprawdę obiektywną i szczerą odpowiedź Pańską zobowiązany będę do wyżej zaznaczonego superlatywnego wyobrażenia o Panu. W przypadku kłamliwej lub wykrętniejszej odpowiedzi, będę traktował Pana jako pospolitego oszusta i lotra i użyję wszelkich możliwych środków prawnie i moralnie legalnych do dyscyplinarnego wydalenia z zawodu nauczycielskiego dla dobra społecznego i przeciwdziałania deprecjacji zawodu nauczycielskiego.

Łączę wyrazy szacunku i oczekuję do pięciu dni na szczerą i godną Pana odpowiedź. Z poważaniem. Koleżeńskie „Cześć”.

I jeszcze trzeci przykład.

„W związku z przeprowadzoną lekcją poświęconą opracowaniu lektury „Anielki” moje dzieci wróciły ze szkoły do domu z poważnymi wątpliwościami odnośnie celu, treści i problematyki wyżej wymienionej lekcji. Niejasny jest dla nich problem „kto podpalił dwór rodziców Anielki” oraz przyczynę. Proszę przeto o autorytatywną i jednoznacznie odpowiedź na lekcji, aby dzieci przyszły do domu naprawdę przekonane, że jest tak a nie inaczej, lub proszę o krótką odpowiedź dla mnie, to ja się postaram ich przekonać na podstawie pisemnej odpowiedzi Szanownej Koleżanki. Z koleżeńskim pozdrowieniem — A. W.”.

Chyba trzeba te sprawy sygnalizować, gdyż naprawdę niepokoją.

AKCJA

WYBORCZA

TRWA

Obecnie zjazdy oddziałów ZNP wyróżnia między innymi i to, że w dyskusjach delegaci wyrażają swoje stanowisko wobec aktualnego problemu stosunków państwa i kościoła oraz wobec poczynąń kierownictwa polskiego episkopatu zarówno w kraju, jak i za granicą.

Wielu delegatów daje wyraz głębokiemu oburzeniu na nieodpowiedzialne politycznie i wymierzone przeciw interesom Polski poczynania kierownictwa episkopatu polskiego na arenie międzynarodowej. Delegaci podkreślają również, iż wbrew argumentacji polskiego episkopatu jego korespondencja z episkopatem niemieckim godzi w żywotne interesy państwa i narodu polskiego. Godzi w nasz sojusz z zaprzyjaźnionymi sąsiadami, podważa historyczno-prawne uwarunkowanie polskich granic zachodnich, stanowi akcję polityczną podjętą bez upoważnienia Rządu PRL i sprzeczną z interesami narodu i państwa.

Zarówno w referatach sprawozdawczo-programowych, jak w wystąpieniach wielu delegatów znajdujemy apele do ogółu członków organizacji, ażeby wykorzystywali uroczyste obchody Tysiąclecia państwa polskiego do pogłębienia w umysłach i sercach młodzieży przekonania o słuszności wybranej przez nas drogi socjalistycznego rozwoju kraju. Delegaci na wielu zjazdach wskazują na potrzebę wykorzystania obchodów i uroczystości organizowanych dla uczczenia Tysiąclecia państwa polskiego — do pogłębienia uczuć patriotycznych dzieci i młodzieży, rozbudzania dumy narodowej z osiągnięć socjalistycznej ojczyzny. Podkreśla się przy tym, że szkoła wypełni nałożone na nią zadania — kształcenia i wychowania młodego pokolenia — tym lepiej, im ściślej współdziałać z nią będzie dom rodzinny dziecka, im żywiej współdziałać z nią będzie całe społeczeństwo.

Na podkreślenie zasługuje staranne przygotowanie zjazdów i zapewnienie delegatom możliwie najlepszych warunków obrad. Najczęściej delegaci na wiele dni przed terminem zjazdu otrzymują na piśmie obszernie sprawozdanie ustępującego zarządu. Nie jest to tylko rejestr wykonanych przez ustępujący zarząd prac. Obok przypomnienia głównych punktów uchwały ostatniego zjazdu delegatów oraz wniosków zgłoszonych do realizacji — w sprawozdaniach znajdujemy rzeczowe rozliczanie się ustępujących zarządów z nałożonych na nie zadań. Uka-

głównych problemów oświatowych i pracy związkowej w powiecie ułatwia delegatom prawidłową ocenę zjawisk występujących w życiu oświatowym i związkowym.

Najcenniejszym osiągnięciem obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w oddziałach są dyskusje zjazdowe. Nie pomija się w nich żadnego z przejawów bogatego życia organizacyjnego.

Wiele miejsca w wystąpieniach delegatów na zjazdach zajmują wypowiedzi wskazujące możliwości zwiększenia wpływu organizacji związkowej na życie oświatowe naszego kraju, na doskonalenie pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół i placówek oświatowych, na tworzenie i umacnianie jednolitego frontu pomocy dla szkoły w socjalistycznym wychowaniu dzieci i młodzieży. Sporo uwagi poświęcają delegaci ocenie i ukazaniu dalszych możliwości rozwoju samokształcenia ideowo-pedagogicznego, organizowanego przez ZNP, jak i całego procesu doskonalenia zawodowego nauczycieli. Krytycznie ocenia się niedomogi związkowej działalności w zakresie zapokajania potrzeb kulturalno-oświatowych członków ZNP.

Należyte miejsce w dyskusjach zjazdowych zajmuje problematyka socjalno-bytowa działalności ZNP. Obok pozytywnego oceniania niewątpliwych osiągnięć w tej dziedzinie, wskazuje się na występujące jeszcze niedomogi w należytym reprezentowaniu przez instancje związkowe zawodowych i socjalnych interesów członków ZNP. Obarcza się przy tym organizację związkową winami przez nią nie popełnionymi, jak np. tym, że nie potrafiła wpłynąć na zmianę niektórych obowiązujących przepisów utrudniających życie i pracę zatrudnionych w szkolnictwie i oświacie.

Fakt, że obecne zjazdy odbywają się w okresie, kiedy wkraczamy w nowy plan 5-letni, kiedy kończy się pierwszy etap realizacji założeń organizacyjno-programowych reformy szkolnej, znajduje szerokie odzwierciedlenie w dyskusjach zjazdowych.

Najczęściej ocenia się przygotowanie danego powiatu do wprowadzenia od września br. VIII klasy w szkole podstawowej. Obok ciągle jeszcze występujących braków w izbach lekcyjnych i wyposażeniu szkół w niezbędny sprzęt i pomoce naukowe — najczęściej powtarzającym się tematem jest problem zapewnienia zreformowanej szkole podstawowej odpowiednio przygotowanej kadry. Przy tym, charakterystyczne jest, że obecnie problem

GŁOS NAUCZYCIELSKI STR. 7

ZWIĄZEK WSPÓLGOSPODARZEM UCZELNI

To hasło, choć może nie wszędzie tak właśnie sprecyzowane, towarzyszy kampanii sprawozdawczo-wyborczej w radach zakładowych ZNP wyższych uczelni w kraju. Podsumowuje się dorobek trzech lat ostatniej kadencji, wyznacza kierunek pracy i zadania na lata następne. Na podstawie doświadczenia szukano — w referatach i dyskusji — odpowiedzi na to zawsze aktualne i zawsze ważne pytanie: jakie jest miejsce organizacji związkowej na uczelni, jaka jej rola w życiu szkoły wyższej, w specyficznych warunkach uniwersytetu, politechniki, szkół artystycznych, pedagogicznych, rolniczych, wśród stawiających pierwsze kroki młodych pracowników nauki i wśród uczonych?

Odwiedziłam Kraków. Nowe władze związkowe zasiadają tam już od lutego w takich poważnych placówkach, jak Uniwersytet Jagielloński, Politechnika, Akademia Górniczo-Hutnicza. 11 marca zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbyło się w Krakowskim Oddziale Polskiej Akademii Nauk. Wkrótce w pozostałych wyższych szkołach Krakowa odbędą się związkowe wybory.

Krakowski Zarząd Okręgu ZNP zbiera napływające z uczelni materiały i sprawozdania, informacje, protokoły z dyskusji. Przygotowuje plenarne obrady poświęcone problemom Związku w wyższych szkołach Krakowa. Jakże są te problemy, powiemy szerzej — na przykładzie AGH.

Sprawa, która zaskoczy odwiedzającego Radę Zakładową Akademii jest „Sprawozdanie”, które przed nim położyła. To skrypt, podręcznik prawie. Idealnie merytorycznie ułożony, jasny, graficznie przejrzysty, dokładny. Powie ktoś, że nie forma jest ważna... Zgoda, choć i forma o czymś świadczy. Nie bez kozery użyłam jednak słowa „podręcznik”. Odnosi się ono właśnie do treści. Chcę z góry uprzedzić — jest w pracy związkowej akademii wiele problemów trudnych; są problemy nie rozwiązane, ale co najważniejsze, podjęto wielką próbę znalezienia odpowiedzi na postawione we wstępie pytanie. I to właśnie przebiega z treści tego podręcznika do nauki prawdziwej pracy związkowej w szkole wyższej.

PRZED WSZYSTKIM — LUDZIE

Gdy w AGH postawiono sobie za zadanie zrealizowanie tezy, że Związek jest współgospodarzem uczelni, jako główny element wysunięto sprawę autorytetu Związku, a więc przede wszystkim autorytetu Rady Zakładowej. Ten autorytet kształtują w niebagatelny stopniu ludzie, którzy wchodzi w skład rady. Szczególnie na wyższej uczelni łączy się to z prestiżem zawodowym, z potencjałem naukowym, który reprezentują.

Jak powiedział obecny przewodniczący rady, a uprzednio wieloletni działacz związkowy i jej wiceprezes, doc. dr Kazimierz Mamro, już parę lat temu wysunięto koncepcję, aby do rady wybierać ludzi z dużymi ambicjami zawodowymi, z perspektywami rozwoju własnej osobowości naukowej, ludzi mających ambicję zdobywania stopni naukowych.

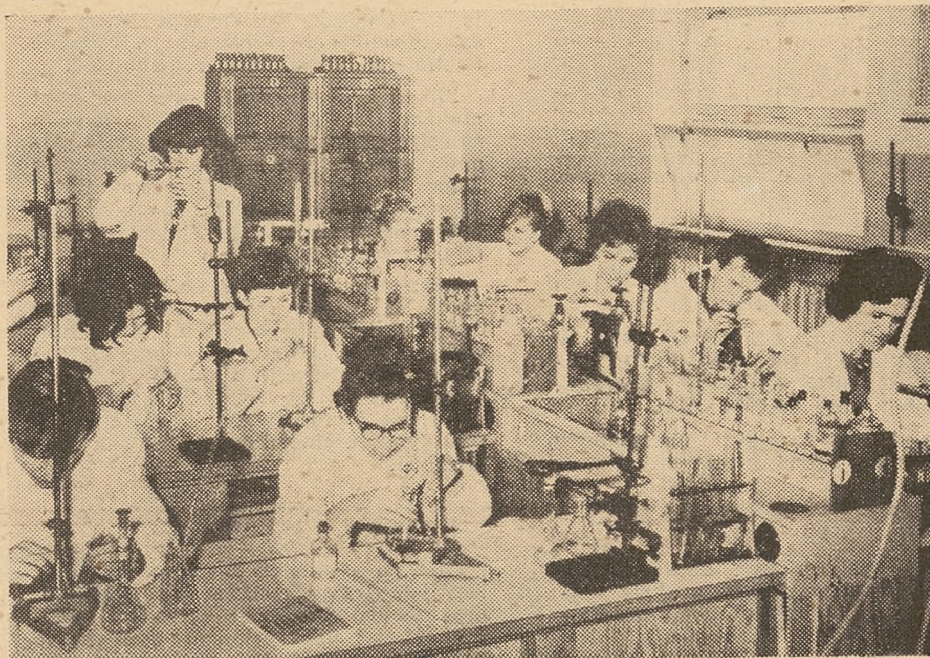
— Rada nie może być skupiskiem ludzi, którzy się tych ambicji wyrzekli, nie może być schronieniem dla tych, którzy nie powinni znajdować się wśród czynnych pracowników nauki. Aktywność związkowa musi iść w parze z aktywnością naukową. W ubiegłej kadencji spośród członków rady zakładowej trzech kolegów uzyskało stopnie docentów, trzech zaś złożyło do druku prace habilitacyjne. Przewiduje się, iż w bieżącej kadencji rady, a nawet już w najbliższym czasie, habilitować się będzie pięciu członków Rady Zakładowej. Obalono w ten sposób opinię, że praca związkowa przeszkadza pracy naukowej.

— Sylwetka zawodowa członka Rady Zakładowej musi być bez zarzutu — powiedział doc. dr Mamro. To chyba jest jednym z elementów wpływających na „liczenie się” rady w oczach pracowników, w oczach rektora i senatu.

O autorytecie rady świadczy choćby taki przykład, w jakimś sensie — symboliczny. W tak uroczystym dla życia

każdej uczelni momencie, jakim jest ślubowanie docentów, wielką rolę na AGH odgrywa właśnie organizacja związkowa. Ślubowanie habilitowanych, ślubowanie, które składa się uczelni i jej załogę — na krakowskiej akademii przyjmuje reprezentant tej załogi — przewodniczący Rady Zakładowej.

Działalność organizacji związkowej AGH opiera się nie tylko na pracy członków Prezydium Rady Zakładowej i rad oddziałowych, lecz także na szerokim włączeniu się aktywistów związkowych nie obdarzonych mandatem. Tak więc 9 komisji stałych, działających na akademii składało się przeważnie z takich właśnie działaczy. Na tej samej zasadzie pracowały zespoły związkowe powoływane do opracowywania, pewnych zagadnień lub zajmowania się określonymi odcinkami działalności. Jest to nie tylko ogromna pomoc dla mandatariuszy, lecz także znakomity sposób popularyzacji organiza-



Fot.: Cz. Górski

cji związkowej, wciągnięcia do aktywnego uczestnictwa najszerszych kręgów pracowników placówki.

ZADANIA I KOMPETENCJE

Demokracja i decentralizacja związkowa — tak nazwano w radzie zakładowej AGH proces przekazywania szeregu zadań do wykonania niższym komórkom związkowym — radom oddziałowym (na AGH istnieją 4 rady oddziałowe, grupujące pracowników uczelni według charakteru ich pracy). Jak jednak szybko zorientowano się, praktyka wymaga, aby za zadaniami szły także kompetencje. Dopracowano się więc systemu, według którego w kompetencjach rad oddziałowych leży opiniowanie i podejmowanie decyzji w sprawach personalnych, w sprawach świadczeń materialnych dla pracowników, a w tym udziału w mieszkaniowych komisjach: związkowej i rektorskiej. Dopiero najtrudniejsze lub sporne kwestie rozstrzygane są w Radzie Zakładowej.

Za takim właśnie rozwiązaniem przemawiało wiele względów. Przede wszystkim fakt, że przy blisko dwu- i pół tysięcznej załodze AGH, rady oddziałowe posiadają dużo większą znajomość członków związku, mogą rozpatrywać sprawy bardziej szczegółowo, a więc wnikliwiej. Jest to także element, który ma zasadnicze znaczenie dla aktywizacji wszystkich ogniw związkowych.

ROTACJA — WAŻNY PROBLEM

Rotacja — niewątpliwie jeden z podstawowych, a równocześnie niełatwych do rozwiązania problemów wszystkich szkół wyższych. W sprawozdaniu z działalności w ubiegłej kadencji czytamy:

„Główną inicjatywę w przygotowaniu danych do rotacji posiada Rada Zakładowa. Systematyczna akcja prowadzona przez Radę Oddziałową Pracowników Naukowo-Dydaktycznych, przy ścisłej współpracy z Senacką Komisją do spraw Rozwoju Młodej

Kadry Naukowej, pozwoliła już w kwietniu 1964 roku podjąć decyzję o dalszym zatrudnieniu adiunktów, starszych asystentów i asystentów. Akcja rotacyjna obejmowała łącznie 483 osoby. W jej wyniku tylko 22 pracowników odeszło z uczelni”.

Rada Zakładowa prowadzi kartotekę rozwoju naukowego wszystkich pracowników podlegających rotacji. Specjalną opieką otoczeni zostali asystenci-stażysty, których jest w uczelni ponad stu. Wydatną pomocą dla pracowników nauki, zwłaszcza zdobywających stopnie naukowe, jest usprawnienie procesu wydawniczego. Rada Zakładowa przedstawiła Senackiej Komisji Wydawniczej szereg wniosków w tej sprawie.

Postulowano więc np. przekształcenie ukazujących się nieregularnie „Zeszytów Naukowych AGH” w kwartalnik, podniesienie nakładu „Rozpraw”, opatrywanie każdego artykułu streszcze-

niem w dwu językach obcych itd. Postulaty uwzględnione zostały w większości w programie prac Komisji Wydawniczej AGH. Także rozbudowa wielolateralnej akademii przyczyniła się do przyspieszenia druku rozpraw habilitacyjnych, a tym samym skrócenia przewodu o 2—3 miesiące.

DYDAKTYKA, CZYLI NAUKOWCY — NAUCZYCIELAMI

Nie ukrywa się faktu, iż problemy dydaktyki nastrożają wielu kłopotów. Kłopoty te spotykamy zresztą na wszystkich wyższych uczelniach. Występują tu bowiem w jakimś sensie sprzeczne interesy. Z jednej strony — konieczność postawienia procesu dydaktycznego na najwyższym poziomie, a co za tym idzie sumienne przygotowywanie się prowadzących zajęcia do ćwiczeń i wykładów, poświęcanie młodzieży wiele czasu, także poza obowiązującą normą godzin dydaktycznych; z drugiej — własna praca naukowa wymagająca poświęcenia maksymalnej ilości energii.

Do tego dochodzą trudności ze skryptami, podręcznikami, których na ogół brakuje (pisanie skryptów i podręczników niechętnie jest widziane jako praca naukowa), często ciasnota w salach i co szczególnie mocno podkreślano — brak estetyki i porządku, wręcz brud w salach wykładowych, na korytarzach i w innych pomieszczeniach uczelni.

Jedyna prawdziwie realna recepta na osobiste zaangażowanie się w pracę dydaktyczną — zdaniem kol. Mamro — leży w etyce i moralności zawodowej pracowników. Przy tym jednak konieczne jest spełnienie innych warunków, bo nie pomogą najlepsze chęci, gdy np. młody pracownik naukowy po prostu zajęć dydaktycznych nie umie prowadzić.

To wszystko widzi organizacja związkowa. Nie ze wszystkim już się uporało. Niemniej i na tym polu Rada Zakładowa ma pewne osiągnięcia. Zastoso-

ce na celu pomoc w przygotowaniu do pracy dydaktycznej młodych asystentów. W tym zakresie Rada Oddziałowa Pracowników Naukowo-Dydaktycznych współdziała z Senacką Komisją do spraw Pedagogizacji Młodej Kadry Naukowej. Formą tą były odczyty wybitnych specjalistów na tematy: organizacji laboratorium, organizacji wykładu i ćwiczeń audytoryjnych, pracy w bibliotece, a także na tematy ideologiczne i wychowawcze, powiązane między warunkami a wynikami pracy naukowej, ponadto wykłady o bardziej zawężonym kręgu zagadnień, np. cykl o dydaktyce matematyki itp.

Podnoszeniu poziomu procesu dydaktycznego na AGH służą także rady pedagogiczne. Ta całkowicie szkolna terminologia nie jest tu użyta w przenośni. Bo właśnie na kilku wydziałach, zwłaszcza dla I i II roku studiów takie rady są organizowane. Pozwala to na dokładne poznanie każdego studenta. W dyskusji na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym postawiony został wniosek o objęcie tą formą pracy wszystkich lat na wszystkich wydziałach akademii.

DOSKONALENIE ZAWODOWE

Podnoszenie kwalifikacji pracowników, zdobywanie nowej wiedzy i potrzeba ciągłej aktualizacji w związku z rozwojem techniki — nie jest na AGH nowością, lecz ugruntowaną już dziedziną pracy związkowej. Zaczniemy od spraw finansowych. Cały ciężar finansowania akcji ponosi Rada Zakładowa. Niestety, nie udało się wydzielić w budżecie uczelni osobnych środków na ten cel, a zrezygnować... Rada Zakładowa nie chce. W okresie ubiegłej kadencji na kursy szkoleniowe wydatkowano około 85 tysięcy złotych. Z braku miejsca trudno wyliczyć wszystkie kursy, które były prowadzone. Ostatnią „dumą” związku na AGH jest kurs programowania maszyn cyfrowych.

Warto jednak poświęcić chwilę uwagi sprawie nauki języków obcych. Szeroko zakrojona akcja nauki języków jest od dawna już realizowana. Organizowane są kursy czterech języków. W planach na najbliższe wakacje przewiduje się turnusy czasów lingwistycznych oraz inne atrakcyjne formy nauki. W kursach językowych wzięło udział aż 71 proc. pracowników naukowych. Odpowiedni zespół związkowy dba o wysoki poziom nauczania, o wykorzystywanie najnowocześniejszych pomocy naukowych, przeprowadza z lektorami dyskusje z zakresu metodyki i efektywności nauczania, organizuje wykłady obojętne z udziałem zagranicznych profesorów itp. Jak się żartobliwie mówi na AGH — „gdyby nie innego Rada Zakładowa nie robiła, to i tak po „językach” widać, że istnieje”.

Rada Zakładowa wkłada ogromny wysiłek w propagowanie ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego wśród wszystkich pracowników AGH. Z inicjatywy Związku utworzony został Ośrodek Wynalazczości i Badań Patentowych AGH. Przewiduje się dalszy rozwój tego ośrodka i ściśle jego powiązanie z analogicznymi ośrodkami w zakładach przemysłowych. W ciągu ostatnich pięciu lat pracownicy akademii zgłosili ponad 180 projektów wynalazczych, z których większość znalazła już lub znajdzie zastosowanie praktyczne.

Na szczególną uwagę zasługuje ruch racjonalizatorski wśród pracowników naukowo-technicznych uczelni, przyczynia się on bowiem do lepszego wykonawstwa pomocy dydaktycznych i aparatury naukowej.

★

Trudno jest nawet w skrócie napisać o wszystkich poczynaniach organizacji związkowej na AGH. Problemów jest bardzo wiele, bardzo wiele jest też sposobów rozwiązań. Nie wspominałam np. o całej, bardzo bogatej działalności socjalno-bytowej, chociaż niejeden inicjatywa Związku z tej dziedziny zasługuje na pokazanie.

Starłam się jednak wybrać te problemy, które są specyficzne dla wyższej uczelni. Przykład krakowskiej akademii wskazuje, iż specyfika ta mieści się w ogólnych założeniach pracy związkowej, że ZNP na wyższej uczelni może i powinien te wszystkie problemy podejmować.

MARIA KRUK

ZACZNIJMY OD SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Jesteśmy w okresie odbywających się we wszystkich okręgach ZNP konferencji sprawozdawczo-wyborczych sekcji pracy społeczno-oświatowej. Wśród prac kulturalno-oświatowych, społeczno-politycznych oraz gospodarczych, jakie w terenie prowadzi członkowie naszej organizacji, pragnę zwrócić uwagę na niektóre problemy szkół podstawowych dla pracujących.

Cały kraj żyje pod wrażeniem przygotowań do nowej pięciolatki, która ma przebiegać pod hasłem poprawy jakości i nowoczesności produkcji. Wszystkie związki branżowe wraz z NOT przeprowadziły narady i dyskusje nad sposobami polepszenia jakości naszych wyrobów przemysłowych, w szczególności przeznaczonych na eksport.

Walka o wysoki poziom produkcji i jakości wykonywanych wyrobów sprowadza się głównie do stosowania nowoczesnych maszyn i urządzeń, właściwej organizacji pracy oraz wyeliminowania panującego brakoróbstwa i tandety. Realizacja tych słusznych tez i koniecznych założeń uzależniona jest jednak od poziomu wykształcenia ogółu pracujących, ich wiedzy i świadomości. „Rękami analfabetów socjalizmu nie zbudujemy” — mówił Lenin.

Za analfabeta czy półanalfabeta uważać dziś musimy każdego, kto nie ukończył pełnej i dobrej szkoły podstawowej. Z jakością i poziomem wykształcenia podstawowego nie było i nie jest u nas dobrze zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. W szczególności jeśli chodzi o wykształcenie pracujących.

W mniejszych miastach, osiedlach i na wsi prowadzone są kursy przygotowujące do egzaminu eksternistycznego. W większych miastach i ośrodkach przemysłowych powstają obecnie różne szkoły podstawowe dla pracujących i kursy o coraz to mniejszej liczbie godzin nauczania. Powoduje to istną wędrówkę i ucieczkę ze szkół normalnych tych uczniów, którzy szukają szkoły czy kursu, gdzie można w jak najkrótszym czasie i w jak najłatwiejszy sposób uzyskać świadectwo ukończenia szkoły dla pracujących.

Aby nie być gołosłownym przytoczę jako przykład Warszawę, gdzie mamy kilka typów szkół dla pracujących. Większość szkół uczy normalnie, opierając się na programie i siatce godzin obowiązujących w całej Polsce, przez pięć dni w tygodniu. Klasy VII mają zajęcia cztery razy w tygodniu. Ale jedna ze szkół organizuje zapisy nie dwa razy, jak wszystkie inne, lecz cztery razy w roku i cztery razy w roku wydaje świadectwa ukończenia szkoły.

Nauka w klasie VI i VII w tej szkole trwa nie cały rok, lecz trzy okresy szkolne. Ostatnio powstała kolejna szkoła, która przerabia program klasy VI i VII w jeszcze krótszym czasie, a mianowicie w przeciągu pół roku każdą klasę.

Taka sama różnorodność i rozpiętość istnieje wśród różnego typu kursów przygotowujących do egzaminu eksternistycznego. Są kursy pracujące w oparciu o program i liczbę godzin przewidzianych dla tego typu szkolenia przez Ministerstwo Oświaty. Są kursy przygotowujące do egzaminu uproszczonego dla wszystkich, którzy ukończyli 35 lat życia i dla matek pracujących. Są kursy, a raczej punkty konsultacyjne, gdzie uczeń uczęszcza dowolną liczbę godzin i korzysta z pomocy oraz pomocy nauczyciela w zakresie przerabiania materiału do egzaminu eksternistycznego.

Mało tego. Już drugi rok ZMS organizuje kursy sobotnio-niedzielne, które przygotowują do egzaminu eksternistycznego swoich uczniów z programu każdej klasy, a najwięcej z programu klas VII w przeciągu pół roku, przy wymiarze 10 godzin lekcyjnych tygodniowo.

W normalnej państwowej szkole podstawowej dla pracujących w klasie VII obowiązuje 17 godzin nauki tygodniowo przez cały rok, a na kursie ZMS tylko 10 godzin tygodniowo przez pół roku. Stosunek godzin wynosi jak 17:5, czyli na kursie ZMS nauka trwa 3,2 raza krócej niż w szkołach dla pracujących.

Jak tu nie korzystać z takich oka-

zji, pomimo że opłaty są znaczne. Sprawy te powinny być poruszane i właściwie oceniane na zjazdach okręgowych sekcji PSO i w tych rejonach, gdzie taka lub podobna sytuacja istnieje.

Czas najwyższy skończyć z tego rodzaju działalnością. Należy ocenić ją krytycznie, jako niezdrową konkurencję dla normalnych szkół, które wskutek tego ulegają likwidacji. Wszystkich powinny obowiązywać jednolite normy godzin nauki opracowane przez Ministerstwo Oświaty dla kursów i szkół z wyjątkiem jakiegoś eksperymentu naukowego. Ale to, co obecnie obserwujemy, ma charakter zjawiska masowego, a nie eksperymentu. Chodzi przecież nie o samo świadectwo, o papiererek, który trzeba przedłożyć w wydziale kadr, ale o faktyczne wiadomości i umiejętności przewidziane programem szkoły podstawowej. Wprowadzić stanowią one dzisiaj minimum wykształcenia wymaganego od każdego obywatela, ale tego, niestety, nie da się w sposób pospieszny i uproszczony opanować i przerebić.

O pełnych rozmiarach potrzeb dotyczących wykształcenia podstawowego przypomina nam, oświatowcom, działaczom ZNP, organizacjom politycznym, zawodowym i władzom oświatowym, Główny Urząd Statystyczny. Ogłosił on wyniki spisu powszechnego z grudnia 1960 roku dotyczące poziomu wykształcenia wszystkich obywateli Polski Ludowej. Dane te zamieszczone były w rocznikach statystycznych w latach 1963 i 1964. Ostatecznie opracowane dane ogłoszono w 1964 roku w 23 specjalnych „Biuletynach Statystycznych” seria L. Na ich podstawie opracowałem załączoną tabelkę. Pomijam dane dotyczące wykształcenia wyższego, średniego ogólnokształcącego i zawodowego, a przytaczam tylko ogólną liczbę pracujących w mieście i na wsi, zwanych w

statystyce — czynnymi zawodowo oraz liczby dotyczące wykształcenia podstawowego. W rubryce — wykształcenie podstawowe nie ukończone mieszczą się również analfabeci.

Z zestawienia tego wynika, że około 47 proc. ogółu pracujących w naszym kraju nie miało w 1960 roku ukończonej szkoły podstawowej, że procent ten w miastach wynosił około 22, a na wsiach aż 65.

Z biuletynu można uzyskać sporo innych danych dotyczących zawodowo czynnych mężczyzn i kobiet oraz ich wieku i wykształcenia dla każdego województwa i pięciu miast wydzielonych.

Nauczyciele, społeczni działacze związkowi, rozsiani po całym kraju mogą się w znacznej mierze przyczynić do poprawy obecnego stanu, dotyczącego ilości oraz jakości wykształcenia, zwłaszcza podstawowego, wszystkich obywateli Polski Ludowej, zarówno w mieście jak i na wsi.

Wprowadzić decyzje w sprawach oświaty dorosłych nie do nas należą, ale do nas należy zawodowa, fachowa ocena istniejącego stanu, do nas należy wysuwanie wniosków zmierzających do ilościowej i jakościowej poprawy wykształcenia podstawowego i przygotowania zawodowego pracujących obywateli w mieście i na wsi.

Wspólnie z władzami oświatowymi, ośrodkami metodycznymi musimy poszukiwać lepszych form organizacyjnych, lepszych metod nauczania i wychowania dorosłych. Potrzeby są duże. Żyjemy w takich czasach, że tego, kto nie ma ukończonej dobrej pełnej szkoły podstawowej, musimy uważać jeśli nie za analfabeta, to przynajmniej za półanalfabeta, który chociaż potrafi przeczytać jakiś tekst, nie może go zrozumieć. Tak samo nie

Posiadane wykształcenie podstawowe w grudniu 1960 r.	Ogółem czynni zawodowo	Wykształcenie podstawowe		
		ukończone	nie ukończone	w tym półanalfabeci
Polska	13 907 442	4 121 030	6 571 466	535 316
Mełczyżni	7 752 731	2 354 832	3 379 463	203 150
Kobiety	6 154 711	1 766 198	3 192 003	332 166
Miasta	5 944 111	2 065 361	1 337 402	69 337
Wies	7 963 331	2 055 669	5 234 064	465 979

rozumie podawanych instrukcji ani treści obrad, które się odbywają w zakładach pracy. Bez wykształcenia z zakresu szkoły podstawowej również rolnik nie może w pełni wykorzystać tego, co doradza mu gromadzki agromom, ani tego, czego uczy się na kursach i na zebraniach kółek rolniczych.

Pamiętajmy o tym sami, popularyzujmy wszędzie wyniki badań naukowych, które dowodzą, że złotówki

wydane na wykształcenie człowieka pracującego zwracają się pięcio- i sześciokrotnie w dochodzie narodowym w przeciągu jednego roku, jak tego dowiodł uczony radziecki S. G. Strumilin, a u nas doc. dr L. Leja z Poznania*).

STANISŁAW BUKOWIECKI

*) L. Leja: Opłacalność wkładów w wykształcenie człowieka — „Oświata Dorosłych” r. 1963, nr 9, s. 449—456.

Z PRAC RADY OCHRONY POMNIKÓW WALKI I MĘCZEŃSTWA

W dniu 11 bieżącego miesiąca pod przewodnictwem ministra Janusza Wieczorka obradowało Prezydium Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa.

Prezydium wysłuchało informacji o pracach przy budowie międzynarodowego pomnika na terenie obozu oświęcimskiego. Pomnik ten składać się będzie z szeregu nieregularnych bloków kamiennych, na których umieszczone zostaną rzeźby i płaskorzeźby symbolizujące martyrologię więźniów tego obozu zagłady.

Następnie naczelnik harcerstwa, Wiktor Kinecki, poinformował Prezydium Rady o przygotowaniach do uroczystości nadawania w szeregach ZHP odznaki „Opiekuna miejsc pamięci narodowej”.

Odnaka ta będzie nadawana drużynom i szczerpom harcerskim oraz uczniom, a także innym organizacjom młodzieżowym i społecznym, które objęły stały patronat nad miejscami pamięci narodowej. Główne uroczystości wręczenia odznak odbędą się w maju, w dniu zwycięstwa nad faszyzmem.

Tym razem życie poszło pod prąd. A wtedy — to ja jestem z prądem. Ale nie całkiem. W pewnej wsi jeden z gospodarzy powiedział: „Co? mieszkania dla nauczycieli budować? Budować? A co oni robią dla nas po odbębnienu lekcji z dziećmi?”

Brzydko. Zaczniemy jednak od początku.

Standard nauczycielskich mieszkań był i jest wyjątkowo zróżnicowany. Niektórzy mają śliczne mieszkanie, ale zdarzają się widoki wołające o pomstę do nieba. W powiecie piskim nasza młoda koleżanka mieszkała w wynajętym pokoiku bez pieca, na ścianach od początku zimy pokrytych szronem. Takich i podobnych mieszkań liczy się na setki. W jednym tylko województwie olsztyńskim brak nauczycielom 500 izb mieszkalnych, a 739 wymaga wymiany. Rady miejskie często nie widzą tych potrzeb i nauczyciele w planach przydziałów figurują na szarym końcu. Niektóre rady gromadzkie wynajmują dla nich co się da, aby tylko formalnie zadość uczynić przepisom.

A oto jakiś nowy wiatr. Coraz częściej słyszy się określenie „dom nauczyciela”. Co prawda nie zawsze jest on taki jak w Szczycinie — cała kamienica z solidnymi mieszkaniami wyposażonymi w centralne ogrzewanie. Bywa to tylko taki domek, jak np. w Nowej Kaletce pod Olsztynem, oddany szkole przez gospodarzy gromady po opuszczeniu go przez poprzednich mieszkańców.

Ba! Zarządowi Okręgu ZNP udało się jeszcze w ubiegłym roku otrzymać z rozwiązanego już SFBS 3 miliony zł na budownictwo mieszkaniowe. Za część tych pieniędzy postanowiono zakupić

POD PRĄD

nowy wiatr — stare nawyki

20 domków z prefabrykatów trzcinowych (towar eksportowy!). Otrzymują je dla swych nauczycieli te gromady, które zdobędą się na wykonanie w czynie społecznym fundamentów oraz elewacji zewnętrznej i wewnętrznej.

To jest chyba najtańsza droga: łączenie pieniędzy społecznych z inicjatywą i pracą konkretnych, wiejskich środowisk. Prefabrykaty zakupione przez ZNP będą swego rodzaju nagrodą dla wsi wykazujących troskę o swoich nauczycieli. To wyzwala społeczne siły, a tych sił jest sporo. Oto dowiaduję się, że niezależnie od akcji ZNP, w powiecie biskupieckim w kilku wsiach postanowiono wybudować domy nauczycieli w czynie społecznym.

To może pójść lawiną. Wprowadzić opracowany już w województwie plan gospodarczego nowego Społecznym Funduszem Budowy Szkół i Internatów przewiduje w nowej pięciolatce 5 mln zł na szkolne budownictwo mieszkaniowe, są także tendencje nawrotu do dobrych obyczajów budowania przy każdej nowo fundowanej szkole mieszkań nauczycielskich, ale pieniądze na te cele można znaleźć jeszcze więcej. Regulamin SFBSiI przewiduje m. in. popieranie czynów społecznych i mogą to być również czyny z dziedziny budowy nauczycielskich mieszkań. To może wyzwolić dalsze inicjatywy i dalsze pieniądze!

Jest jednak pewne „ale”. Owemu wspomnianemu na wstępie gospodarzo-

wi próbowałem wybić z głowy brzydkie myśli, prawdę jednak mówiąc, czy nie to bez wielkiego entuzjazmu. Może dlatego, że na kilka dni przedtem byłem w Pieckowie pod Kętrzynem. Tam nauczyciele mają dobre mieszkania i jaka jest troska mieszkańców wsi o szkołę! Prócz wielu innych rzeczy zafundowali fej np. piękne ogrodzenie i hydrofor. Obecnie planują wybudowanie w czynie społecznym nowego budynku gospodarskiego i pomieszczeń sanitarnych oraz zainstalowanie centralnego ogrzewania, którym objęte zostaną także położone w szkole mieszkania.

Skąd się to bierze? Obserwowałem w Pieckowie przepiękną współpracę nauczycieli ze społeczeństwem, ich zajęcia pozalekcyjne, udział w życiu wsi, troskę o dzieci. Jasne? W takiej atmosferze można czynić cuda. Choć wiem, że są wyjątkowe miejscowości, gdzie nawet święty z ludnością nie nie wskóra. Ale nie ma reguły bez wyjątku.

Ten nowy, piękny wiatr w stronę nauczycielskich mieszkań przypomina mi przekornie starą prawdę o tym, że jak Kuba Bogu... Toteż gdy słyszę o braku troski środowiska o szkołę i nauczycieli — zamyślam się głęboko i uparcie milczę. ZNP wystawił swych członków na próbę. Niechcący.

TUREK z Bartoszyc

W II Studium Nauczycielskim w Warszawie młodzież Wydziału Historii i Wychowania Obywatelskiego zorganizowała 26 lutego br. naukową sesję warszawską. Przewodniczącą sesji, student II roku historii, Franciszek Wiśniewski otwierając naradę stwierdził:

„Dzisiejsza sesja nie jest pierwszą tego typu imprezą naszego wydziału. W roku 1962 koledzy przeprowadzili sesję na temat „Polska Partia Robotnicza w ujęciu programów i podręczników szkolnych, we wspomnieniach i w pierwszych opracowaniach”. W 1963 r. odbyła się sesja na stulecie powstania styczniowego, w której uwzględniona została ustna tradycja, literatura piękna i historiografia 1863 roku. W rok później wydział uczcił XX-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wystawą: „Rzecz o powszechności nauczania i walka z analfabetyzmem w PRL”. Z kolei nasz rocznik w ramach Koła Miłośników Warszawy przygotował dzisiejszą sesję opartą w całości na pracach dyplomowych Wydziału Historii”.

studencka sesja poświęcona Warszawie

„Prace te — mówił student Marek Birnbach — nasz rocznik przejrzał, wybrał najlepsze, a następnie zespołowo opracował ich fragmenty do dyskusji na sesji. Nasuwa się tu pytanie, czy słusznie postąpiliśmy skupiając zainteresowanie głównie na problemach kultury, zamiast dać powierzchowny przegląd dzieł stolicy z lat 1945—1965. Jednak w naszym gronie zwyciężył typ sesji monograficznej”.

Czytane na sesji prace są niewątpliwie wynikiem emocjonalnego stosunku młodych autorów do miasta rodzinnego, lecz towarzyszy im wyraźny cel intelektualny, dążenie, aby dać rzetelną, choć niepełną odpowiedź na postawione zagadnienia, odpowiedź opartą na poważnym, krytycznie ocenianym materiale.

Oto pierwsza referentka, nauczycielka szkoły nr 42, absolwentka Wieczorowego Studium Nauczycielskiego, Helena Ryczko. Sama przeżyła wyzwolenie Pragi, potem lewobrzeżnej Warszawy, była organizatorką Komitetu Obywatelskiego. W pracy dyplomowej konfrontuje swe osobiste wspomnienia z materiałem źródłowym, odtwarza nastroje trudnych dni, dziś stanowiących już kartę przeszłości.

Zupełnie inny charakter mają prace studentów Studium Dziennego. Dla nich czasy wyzwolenia i pierwszych lat odbudowy — to rzeczywiście historia. „Nie mogę sobie wyobrazić Warszawy bez trasy W—Z” — pisze np. dwiętnastoletnia Grażyna Kuleszanka w pracy o budowie tej części Warszawy.

Aadam Hayto, obecnie student pedagogiki i historii UW z prawdziwą pasją badaczka przewertowała prasę 1945 roku i szereg wspomnień, aby dać interesujący opis codziennego życia warszawiaków w tym okresie.

Maria Jeznach, dziś nauczycielka szkoły w Okuniewie, odtworzyła przebieg dnia 1 maja 1945, pochodu i manifestacji wśród gruzów i ruin stolicy.

Ale na pierwszy plan sesji wystąpiły zainteresowania kulturą. Źródła mówią wyraźnie, że mimo braku wody, światła, żywności, Warszawa spragniona była po latach niewoli piękna słowa polskiego i muzyki, odczuwała głód książki. Uczestnicy sesji słuchają przeto fragmentów pracy Barbary Koccon o premierze „Lilli Wenedy” w odbudowanym na pierwszą rocznicę wyzwolenia Warszawy Teatrze Polskim. Autorka cytując wypowiedź Arnolda Szyfmana o roli sztuki teatralnej w Polsce Ludowej, o upowszechnieniu arcydzieł literatury wśród szerokich mas.

Urszula Głowacka, specjalnie zainteresowana bibliotekarstwem, zaktualizowała swoją uczelnia pracę o odbudo-

wie Biblioteki Publicznej, zaś absolwentka WSN, Alicja Pińkawa, nauczycielka szkoły w Grodzisku, dała przegląd imprez teatralnych, muzycznych i wystaw muzealnych w latach 1946—1947.

A oto temat regionalny — dzieje budynku szkolnego przy ul. Stawki 5, skreślone przez Marię Szałkowską w 1964 roku. Siegają one 1929 roku, mówią o budowie gmachu i szkołach w nim mieszczących się do 1939 r., o tragicznej roli tego budynku w latach okupacji, gdy wokół rozciągało się getto, w salach szkolnych urzędowało gestapo, a na podwórzu dymiło krematorium, o gruzach na miejscu dzielnicy Muranów i o dwu pozostałych domach — Stawki 5 i Stawki 4. Nowy rozdział historii Stawek zaczyna się już w lutym 1945, stanowią go dzieje Szkoły Ćwiczeń nr 122 i Liceum Pedagogicznego nr 3. Autorka doprowadza swą pracę do chwili przekształcenia liceum w istniejące od 1958 roku II Studium Nauczycielskie.

Fragmenty z dziejów kultury Warszawy zamyka aktualny reportaż studentki II roku historii, Tatiany Serdiuk, z otwarcia Teatru Wielkiego w odbudowanej stolicy. „Porównanie dwu premier, tej w 1946 r. i tej w 1965 r. nie wymaga komentarzy, są one symbolem przemian, które dokonały się w Warszawie i w całej Polsce”.

Dyskutując z wypowiedzią koleżanki — Bożeny Kazimierskiej cytowała szereg artykułów z aktualnej prasy, wskazując głosy krytyczne i odróżniając krytykę rzeczową od złośliwej, mało poważnej.

Nawiązując do tego głosu w dyskusji nauczycielka Wydziału Historii wskazała trudność, z którą zetknęli się początkujący historycy dziejów najnowszych. Przy obfitości materiałów źródłowych odczuwali wyraźnie, iż prasa i wspomnienia nie pozwalają im dotrzeć do całej prawdy o dniach minionych. Proces odczytywany wydawał się bezkonfliktowy, a przecież autorzy wiedzą np., że istniała ostra walka z podziemiem.

Niezmiernie ważny problem metodologiczny postawił student, Eugeniusz Smolar. Powołując się na artykuł Celine Bobińskiej — „Pożytki i niebezpieczeństwa dystansu historycznego” („Z Pola Walki” nr 2/1962.) mówił o dodatnich i ujemnych stronach dystansu historycznego, występujących wyraźnie w pracach omawianych na sesji. Nadto E. Smolar wskazał na znaczenie politycznej dojrzałości historyka, jako na warunek konieczny w pracy naukowej.

Jak widać, młodzi organizatorzy sesji sięgnęli w dyskusji do zagadnień bardzo trudnych, omawianych szeroko dziś w świecie nauki historycznej. Na pewno po dwu latach studiów nie można w pełni tych problemów rozumieć ani tym bardziej rozwiązywać. Ale fakt, iż przyszły nauczyciel wychodzi poza granice historii-opowieści, a wkracza na teren historii — nauki, metodologii historycznej, krytyki źródeł, zasługuje na uznanie. Podkreślił to w podsumowaniu sesji dyrektor studium, historyk dr Zbigniew Marciniak, zachęcając studentów do dalszych tego typu prac.

Narady historyków uprzyjemnił chór Wydziału Wychowania Muzycznego wykonując pod dyktando prof. Stefana Wasiaka szereg pieśni warszawskich. Pięknym artystycznym przeżyciem dla uczestników sesji było wysłuchanie utworów Chopina w wykonaniu nauczycielki tegoż wydziału, p. Marii Niemiry.

JANINA SCHOENBRENNER

OTWIERAJMY OKNA

Sypią się na mnie gromy już dość długo. Jest mi ciężko na sercu, patrząc na obrażone i oburzone twarze moich koleżanek i kolegów. Uczę w szkole biologii i dzieci już od najmłodszych klas przekonują, jak ważne jest świeże powietrze i jak konieczne jest wietrzenie codziennie mieszkania. Kiedyś pytałam moich 43 uczniów, u którego z nich wietrzy się zimą mieszkanie, nie zgłosił się ani jeden. W w wielu domach w zimie okna zabite są gwoździakami i w ogóle się ich nie otwiera. Po moich lekcjach dzieci próbowały same wietrzyć, ale matki nie pozwalały im.

Nie dziwię się matkom, skoro nauczyciele ciskają na mnie gromy, kiedy podczas mego dyżuru polecam dyżurnym klasowym otwierać na przerwie okno. U nas są klasy łączone, uczy się w nich od 35 do 43 uczniów, więc na

O PEWNEJ KONFERENCJI

Ucieszyliśmy się, gdy dostaliśmy zawiadomienia o mającej się odbyć konferencji metodycznej w N., w pięknej, dobrze wyposażonej szkole.

Nareszcie jakieś odprężenie. Nareszcie wobec braku rozrywek kulturalnych (bo pracujemy na wsi) przynajmniej ta przyjemność, że przy okazji zobaczy się znajomych. Będzie można porozmawiać o różnych sprawach, posmiać się, pożartować, czego tak bardzo brak nam jest w szarym życiu wiejskim, gdzie poza pracą i domem nic się nie dzieje! Nie ma życia towarzyskiego, kina, teatru, nawet telewizora lub gwarnej, fascynującej ulicy! Ba, prasa nie zawsze dociera w porę! Jedynie radio gra nam i poucza nas niezmordowanie.

Zocha z Halą już się umawiają, jakie włożyć sukienki, gdzie zrobić fryzurę... Ala stoi na boku z zagadkowym uśmiechem; marzy o tym, jak to nowa, piękną garsonką oczaruje wszystkich! Ziuta na pewno zzielenieje, a ten Jacek z Grzybowa to chyba się jej tym razem oświadczy. Okazji chyba nie braknie — koniec karnawału, to i potańcówka pewnie będzie po konferencji.

Niestety, nikt nie zzieleniał, nikt się nie oświadczył, nikt nawet nie zobaczył szalowych sukienek i fryzur, bo w sali, w której organizowano I część konferencji (referat), było tak zimno, że nawet mężczyźni nie zdjęli płaszczy; uczyniła to tylko koleżanka czytająca referat; wiadomo — ją grzała trema. Referat się zaczął. Rozglądałam się po sali, a tu prawie połowa osób stoi i to przeważnie kobiety. Już, już miałam przeprosić, przerwać i coś zaradzić, ale myślę: do licha, zawsze ja muszę występować z czymś, jest nas przecież tyle osób! Nikt jednak nie zareagował. Jednym słowem — gospodarz szkoły ładnie zatroszczył się o gości!

Referat był bardzo ciekawy, bardzo dobrze opracowany i można byłoby dużo skorzystać, wątpliwe jednak, czy ci koledzy w pozycji stojącej z niego skorzystali! Gabinet, owszem, piękny, sza-

fy oszklone, z wspaniałymi pomocami naukowymi; widać, że w pełni tutaj przygotowano się do reformy. Szkoda tylko, że nie ma chociaż na pokaz kultury, która kazalaby zatroszczyć się o stojące koleżanki!

Po referacie udałam się z moim ze-
spółem do klasy VII na lekcję. I tutaj również sala piękna, wymalowana w esy-floresy, firanki, doniczki z kwiatami, ale cóż, dzieci klasy VII widocznie połowicznie holdują kulturze, bo w ławkach nie dało się usiąść z powodu grubej warstwy błota.

W tej sali było jeszcze zimniej; siedzieliśmy również w paltach. Przyznam się, że mimo frapującej dyskusji czekałam już końca, żeby nareszcie rozgrzać się herbatą. Byłam bez śniadania, bo przecież tak raniutko wyjeżdża się z domu.

I czy dacie wiarę Nie było herbaty! Tak, nie było, chociaż istniały wszelkie ku temu warunki. Miejsce koleżanki powiedziały mi tajemniczo: „No, trudno, myśmy chciały zrobić kanapki i herbatę, ale ponieważ „jedna osoba” się nie zgodziła, to i kierownik się nie zgodził”. Dodam jeszcze, że w wiosce tej nie ma gospody, więc zmarznięci i głodni wracaliśmy do odległych domów, gdzie czekało nas zimne mieszkanie i zimna kuchnia.

Powie ktoś: no, gdzieś tam chyba raz się tak trafiło! Otóż, niestety, nie raz i właśnie dlatego piszę. Ubiegłego roku na przedwiośniu byliśmy na konferencji w wiosce, do której dostaliśmy się wozem robotniczym, potem brnęliśmy drogą w wodzie ze śniegiem. Ci, którzy jechali, zmokli do nitki, bo padał deszcz. I też nie pili herbaty! A przecież mogli ją przygotować chociażby harcerze, a dochód przeznaczyć na dobry cel.

W naszej szkole jest nas tylko sześć, ale gdy koleżanki zajęte były referatami i lekcjami, to ja sama zrobiłam przyjęcie na kilkadziesiąt osób.

Oburzenie moje nie ma granic! Czy słusznie?

M. S.

KWOTY NIEWIELKIE LECZ POTRZEBNE

Często piszemy o konieczności podniesienia wydajności w rolnictwie. Różnymi drogami zmierzamy do realizacji tego celu. Pewne znaczenie mają tu niewątpliwie także działki szkolne, na których dzieci uczą się gospodarować, stosując odpowiednie nawozy i nowe odmiany roślin.

Administracja szkolna i ośrodki metodyczne (zwłaszcza w zakresie biologii) zachęcają wiejskie szkoły do prowadzenia działek doświadczalnych. Z praktyki jednak wiadomo, że nie zawsze prowadzenie tych działek jest opłacalne finansowo. Wydatki na kupno nawozów sztucznych, nasion itp. często nie znajdują pełnego pokrycia w dochodach. Nikt dotychczas nie wyjaśnił, skąd brać fundusze na prowadzenie tych działek, a szczególnie na zagospodarowanie nowo zakładanych.

Najczęściej słyszy się, że należy zwrócić się o pomoc pieniężną do komitetu rodzicielskiego. Nie wiadomo jednak, czy to na pewno należy do obowiązków komitetu rodzicielskiego

i czy zawsze komitet będzie posiadał potrzebne fundusze, skoro wysokość składek jest dowolna i zależy od dobrej woli rodziców.

Jak dotychczas również wydziały oświaty i kultury nie świadczą finansowo na prowadzenie działek szkolnych, chociaż jedno z zarządzeń Ministerstwa Oświaty określa np., jaki powinien być areal działki w stosunku do liczby dzieci. Wydziały oświaty i kultury wyjaśniają, że w ich budżetach nie ma odpowiedniej pozycji umożliwiającej finansowanie działek szkolnych. W niektórych przypadkach, jak np. w powiecie brzezińskim, wypłacają jedynie dodatek miesięczny w wysokości 36 zł nauczycielom prowadzącym działki.

Czy wobec tego nie należałoby umieścić w budżetach GRN specjalnej pozycji? Jest to tym bardziej uzasadnione, że fundusze to niewielkie, wahające się w granicach od 100 do 300 zł rocznie, lecz niezbędne.

Inny problem stanowi sprawa zakupu podręczników szkolnych dla nauczycieli. Jedni są zdania, że powinny je kupować komitety rodzicielskie, a po wpisaniu do księgi inwentarzowej wypożyczać z biblioteki szkolnej nauczycielom na cały rok szkolny. Inni znów wolą kupować z własnych funduszy, bo mówią, że wtedy mogą na własnych podręcznikach robić różne potrzebne notatki, podkreślać ważniejsze zagadnienia itp.

W większości zakładów pracy, szczególnie państwowych, narzędzia pracy są własnością pracodawcy. Ponieważ podręczniki szkolne dla nauczycieli są też częściowo „narzędziami pracy” zatem — moim zdaniem — wydziały oświaty i kultury powinny dostarczać je nauczycielom. Niestety, wydziały nie mają przewidzianych kredytów na ten cel. Trzeba więc pomyśleć, czy takie fundusze nie powinny się znaleźć. Np. w Rumunii nie tylko nauczyciele, lecz także uczniowie otrzymują podręczniki szkolne bezpłatnie.

J. SZOZDA
Kraków

JÓZEF FEJA
Rokiciny k.Koluszek

NA ŁAMACH CZASOPISM ZNP

Publikowane niedawno w „Głosie Nauczycielskim” materiały do samokształcenia z zakresu psychologii uzupełnia artykuł Tadeusza Tomaszewskiego pt. „Psychologiczne problemy stosowania metod aktywnych w nauczaniu i wychowaniu”. Ten obszerny materiał znajdziemy, obok wielu innych cennych publikacji, w pierwszym tegorocznym numerze dwumiesięcznika „NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE”.

W trzech rozdziałach autor omawia w zarysie „(...) dane współczesnej psychologii, które rzucają pewne światło na zagadnienie wiedzy czynnej. Takiej, która wywiera rzeczywisty wpływ na przebieg czynności człowieka, wiedzy, jakiej poszukują wszyscy teoretycy „metod aktywnych” w nauczaniu (...)”. Pierwsza część zawiera rozważania na temat reprodukcji i funkcjonowania wiadomości, w następnej autor analizuje treść wiadomości, wreszcie sposób ich funkcjonowania.

Różnym aspektem pracy szkoły poświęconych jest sześć ogólnych i szczegółowych artykułów. Redakcja przypomina m. in. znany referat Ireny Jundziłł z gdańskiej WSP wygłoszony w połowie ubiegłego roku na związkowym sympozjum w Gdańsku. Tytuł publikacji — „Szkoła a problemy opieki nad dzieckiem”. Autorka przedstawia szkołę w sposób chwilami bardzo krytyczny „(...) jako zorganizowane środowisko wychowawcze, które ma zabezpieczyć dziecku pełne możliwości wszechstronnego rozwoju”. Szczególnie ciekawy jest fragment omawiający trudności współczesnej szkoły w zakresie zapewnienia tych możliwości. Rozważania ilustrowane są rezultatami badań autorki.

Jako szczegółową dokumentację jednego z problemów omawianych przez Irenę Jundziłł można potraktować artykuł Jana Konopnickiego pt. „Pedagogiczna wartość świetlic szkolnych”. Autor podjął próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim stopniu świetlica zapobiega niepowodzeniu szkolnym. Wyliczając się z artykułu obraz jest niewesoły.

„(...) Świetlice szkolnymi — czytamy — na dobrą sprawę nikt się nie opiekuje. Przepisy są mgliste niejednokrotnie i pełno w nich werbalizmu (...). Należałoby je gruntownie przerobić czy opracować od nowa i sprowadzić na realny grunt obiektywnej rzeczywistości. Nie ma także współpracy między kierownictwem szkoły, radą pedagogiczną, komitetem rodzicielskim a świetlicą. Świetlica jest jakby „ubogim krewnym” w szkole, którego

wszyscy się wstydzą i woła o nim nie mówić (...)”.

Przekonywujące są wnioski. Autor słusznie sugeruje, że „(...) należy połączyć świetlicę ściśle ze szkołą i uczynić ją integralną częścią szkoły nie tylko pod względem organizacyjnym, ale przede wszystkim dydaktyczno-wychowawczym. Uniknie się w ten sposób dzielenia pracowników pedagogicznych na dwie kategorie — lepszych w szkole i gorszych w świetlicy (...)”.

Po serii artykułów H. Muszyńskiego Zofia Krzysztoszek zajmuje się „Niektórymi aspektami wychowania społeczno - moralnego”. Kazimierz Wojciechowski analizuje „Niektóre problemy wychowania patriotycznego w szkole”. Szczególną uwagę poświęca autor możliwościom w tym zakresie przy nauczaniu języka polskiego i historii, zwłaszcza współczesnej.

Poszukujących aktywnych metod nauczania zainteresuje z pewnością art. Stefana Baścika — „Uczenie się jako proces badawczy”. Roman Miller pisze o „Procesie wychowawczym w świetle analizy jednego pamiętnika”. Dodajmy, że jest to pamiętnik opublikowany w znanym tomie „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Awans Pokolenia”.

W dziale „praca społeczno-oświatowa” znajdziemy publikację Edwarda Mazurkiewicza pt. „Rola koordynacji w organizowaniu pracy społeczno-oświatowej w środowisku”.

Wszyscy czytelnicy, którzy nie mieli okazji zapoznać się z rezultatami narytów laickiej, zorganizowanej przez ZG ZNP w ubiegłym roku, znajdą w 1 numerze czasopisma „NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE” wygłoszony na niej referat prezesa ZG ZNP, Mariana Walczaka — „ZNP a problemy wychowania laickiego”, autoryzowany wykład Bogdana Suchodolskiego „Aktualne problemy laicyzacji oświaty i wychowania” oraz referat Stanisława Krawciewicza — „Zadania ZNP w pogłębianiu i przyspieszaniu procesów laicyzacji oświaty i wychowania”.

Problemom ZNP poświęcony jest też wstępny artykuł 1 numeru „SZKOŁY ZAWODOWEJ” pióra prezesa ZG ZNP Mariana Walczaka — „Zadania Związku Nauczycielstwa Polskiego na 1966 rok”.

Miesięcznik publikuje też m. in. wywiad z wicedyrektorem COM, Michałem Fiszmanem, na temat „Odczytów pedagogicznych w szkołach zawodowych”, a przy okazji trzy odczyty.

J. LEKTOR

• KRAJ RAD •

Za kilka dni rozpoczyna się obrada XXIII Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, do którego przygotowują się nie tylko organizacje partyjne, nie tylko komiśnię.

O wkładzie Kazachstanu w rozwój potencjału gospodarczego Związku Radzieckiego pisze w 11 numerze „Kraju Rad” D. Kunajew, I sekretarz KC Komunistycznej Partii Kazachstanu. Z artykułu tego dowiadujemy się między innymi, że w minionej 7-letniej przeszłości w Kazachstanie ponad 20 nowych miast, wybudowano lub rozpoczęto budowę ponad 900 wielkich zakładów i oddziałów produkcyjnych, oddano do użytku ponad milion mieszkań, do nowych szkół przyszło 460 tysięcy uczniów.

W tymże numerze „Kraju Rad” znajdzie czytelnik bardzo interesujący artykuł Aleksandra Leonowa i Włodzimierza Lebie-diewa pt. „O orientacji człowieka w prze-

strzeni kosmicznej”. Po opuszczeniu pokładu statku w Kosmosie znikają wszelkie wrażenia dotykowe i mięśniowe — piszą autorzy. W stanie nieważkości żaden z tzw. analizatorów nerwowych z wyjątkiem wzrokowego nie pozwala się człowiekowi orientować w położeniu w przestrzeni.

Z innych publikacji 11 numeru „Kraju Rad” wymienić należy fragment wspomnień Ludmiły Majakowskiej, siostry poety, o Włodzimierzu Majakowskim. Fragment ten dotyczy lat 1910-1914.

O pracy Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie dowiadujemy się z wywiadu, którego udzielił dyrektor Domu, A. Obrowsow. A oto kilka liczb, które są najwymowniejszą ilustracją tej pracy. W ciągu trzech lat istnienia odbyły się w Domu Kultury Radzieckiej 594 spotkania, dyskusje oraz seminaria, w których wzięło udział 77 250 osób, wygłoszono 761 wykładów i prelekcji z udziałem 76 800 osób, wyświetlono 2810 filmów, zorganizowano 446 wystaw.

Poza wymienionymi artykułami 11 numer „Kraju Rad” przynosi reportaże, fotoreportaże, ciekawostki naukowe, sportowe itp. (z)

OGŁOSZENIA DROBNE

PIECZATKI KAUCZUKOWE wykonuje „PIONIER” Warszawa, ul. Pańska 78. Prowincja za zaliczeniem pocztowym.

Korespondencyjne lekcje języków obcych Szychulka Helena z domu Nowakowska, — Warszawa 1, skr. 68. 0-52-I

Helena Szychulka z domu Nowakowska, Łódź-Bałuty, Sporna 76/22, poszukuje koleżanek, które zdawały maturę w 1935 roku w Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Jaworowie, woj. łwowski — ZSRR. Sprawa dotyczy odtworzenia zaginionego dyplomu. 36

Na żywopłoty niskie, wysokie polecam Karaganę syberyjską. Sadzonki jednoroczne

W dniu 19 stycznia br. zmarł nagle przeżywszy lat 63
kol. JAN DĄBROWSKI

ceniony pedagog, przez 37 lat kierownik Szkoły Podstawowej w Ubradłowicach, pow. Hrubieszów, odznaczony Złotą Odznaką ZNP. Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD OGNISKA K-20

0,80 zł, dwuletnie 1,60 zł, czteroletnie 3 zł. Wysyłam za pobraniem. Woronów, Płock, Wiejska. 34

Wykonuję na zamówienie sygnalizacyjne zegary szkolne. Stanisław Forys zegarmistrz, Bielsko-Biała, Dzierżyńskiego 39. 11-0

Zamienię etat nauczycielski z Tarnowa na Częstochowę lub okolice. 30

NAUCZYCIELE (małżeństwo) z 8 i 10-letnim stażem pracy, posiadający dodatkowe kwalifikacje: mąż — angielski, rosyjski, matematyka; żona — angielski, rosyjski — poszukują pracy w szkole miejskiej od 1 września 1966 r. Mieszkanie niekomfortowne. Oferty pisemne kierować pod: „R-38503” — Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. L-19-0

Kierownikowi Szkoły Podstawowej w Białej Piskiej
kol. KLAUDIUSZOWI CHOŁOSTIAKOWI
oraz Jego córce
kol. ZOFII HOBOT

wyraz głębokiego współczucia z powodu śmierci

ZONY I MATKI

składa Rada Pedagogiczna w Białej Piskiej

W dniu 26 lutego br. odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki Związku Nauczycielstwa Polskiego. Tematem obrad była analiza doświadczeń Okręgu Kieleckiego ZNP w dziedzinie kultury fizycznej i turystyki oraz współpraca w tym zakresie ogniw ZNP z innymi związkami zawodowymi.

Szczegółowo opracowaną informację złożył kierownik Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach, kol. B. Wierchowski, oraz krótsze informacje kierownicy wydziałów PSO okręgów ostyńskiego i Łodzi miasta.

Z ogromnego zakresu zagadnień poruszonych w informacjach oraz w dyskusji na pierwszy plan wysunęły się takie, jak rola ogniw związkowych i aktywność społeczną w popularyzacji tych dziedzin działalności, wymiana doświadczeń między okręgami ZNP oraz konieczność szczególnego zwrócenia uwagi na poprawną organizację imprez turystycznych i sportowych tak pod względem programowym, jak i organizacyjnym.

Sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach, kol. R. Zieliński mówił o konieczności zaangażowania większego niż dotychczas aktywności etatowego oddziału, który mimo dużego zakresu problemów, z jakim się spotyka, nie spycha działalności w dziedzinie wf i turystyki na margines. „Jeżeli potrafimy wykażać rangę i znaczenie tej dziedziny działalności to na pewno efekty tej pracy będą znacznie większe”.

W dyskusji poruszono również sprawę opieki okręgów ZNP nad nauczycielskimi wycieczkami krajoznawczymi, przybyszowymi na ich teren. Podkreślano, że mimo iż istnieją biura obsługi ruchu turystycznego, pomoc okręgów jest konieczna, choćby z uwagi na fakt, że żadne z tych biur nie jest w stanie zapewnić uczestnikom wycieczki kontaktów z miejscowym środowiskiem nauczycielskim.

W drugiej części posiedzenia przewodniczący Krajowej Rady KFiT ZNP, kol. W. Wawrzynowski, przedstawił problemy dotyczące współpracy ogniw ZNP z innymi związkami zawodowymi.

Podkreślił, że kontakty takie z uwagi na jedność ruchu związkowego, wymianę doświadczeń, poznanie ludzi innych zawodów, są jak najbardziej wskazane i przynoszą niewątpli-

PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI ZNP

we korzyści zarówno nam, jak i członkom innych związków zawodowych. Szczególną rolę mogą tu spełnić terenowe rady kultury fizycznej i turystyki ZNP organizując z pokrewnymi związkami imprezy turystyczno-sportowe lub zapraszając na własne imprezy zespoły reprezentujące takie związki, jak pracownicy państwowych, rolnych, kultury, zdrowia itp.

W dyskusji nad tym zagadnieniem zwrócono uwagę na konieczność popularyzacji tych poczyniń przez prasę lokalną, czasopisma związkowe, radio itp.

Prezydium ustaliło, że następne posiedzenie odbędzie się, zgodnie z rocznym planem pracy, w marcu. Tematem obrad będzie ocena wykorzystania środków finansowych na wf i turystykę w niektórych oddziałach ZNP na tle wykonania krajowego budżetu oraz współpraca ZNP z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym.

Zebrań prowadził wiceprzewodniczący Krajowej Rady KFiT ZNP, kol. Mieczysław Puto.

LESZEK KRAKUS

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● POLSKA — 12 bm. — w 10 rocznicę śmierci Bolesława Bieruta odbyła się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie uroczystość złożenia wieniec na jego grobie, przy którym warę honorową zaciągnęli żołnierze WP.

● FRANCJA — 12.III. opublikowano w Paryżu tekst memorandumów przekazanych przez rząd Francji w dniach 9, 10 i 11 marca rządom 14 państw członków NATO. W swych jednobrzmiących memorandumach Francja oznajmiła, że zamierza wycofać się z dwóch sojuszniczych organizacji militarnych NATO, a wobec tego kwatery główne tych organizacji, mające swe siedziby pod Paryżem, muszą być przeniesione z terytorium Francji. Chodzi o SHAPE, czyli główną kwaterę państw sojuszniczych w Europie, na czele z generałem Lymanem, z siedzibą w Rocquencourt oraz dowództwo Europy środkowej z siedzibą w Fontainebleau, podlegające francuskiemu generałowi Jean Crespiniowi.

Rząd francuski podkreślił także, że Francja wycofa spod dowództwa NATO swoje siły lotnicze i lądowe stacjonujące w NRE. Siły te pozostaną jednak w NRE na podstawie porozumienia z października 1954 r. dotyczącego statutu wojsk okupacyjnych amerykańskich, brytyjskich i francuskich.

Wymieniając przyczyny, które skłoniły rząd francuski do wycofania się ze zintegrowanego dowództwa NATO, memorandum podaje m. in., że Francja posiada własną broń atomową, zaś sama natura tej broni wyklucza możliwość integracji. Wśród innych czynników, które wpłynęły na wspomnianą decyzję rządu francuskiego memorandum wymienia następujące okoliczności:

— niebezpieczeństwa, jakie groziły Zachodowi, zwłaszcza w Europie nie mają obecnie poprzedniego charakteru bezpośredniego zagrożenia;

— równowaga istniejąca w dziedzinie nuklearnej między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi zastąpiła amerykański monopol w tej dziedzinie, a stąd ogólne warunki obrony Zachodu uległy zmianie;

— Europa nie jest już już ośrodkiem międzynarodowych kryzysów. Ośrodek ten przeniósł się gdzieś indziej, zwłaszcza do Azji, strefy, gdzie większość krajów NATO nie wchodzi w grę.

● INDONEZJA — 11.III. dokonano został zamach stanu, w wyniku którego gen. Suharto przejął pełnię władzy z rąk prezydenta Sukarno.

Pierwszym posunięciem generała Suharto było zdelegalizowanie Komunistycznej Partii Indonezji. Rozgłoszła w Dżakarcie podając tę wiadomość stwierdziła, że Suharto podjął ten krok w imieniu prezydenta Sukarno.

● WIETNAM — W ciągu stycznia i lutego powstancy raniili, wzięli do niewoli lub zabili 11 500 żołnierzy przeciwnika, w tym przeszło 8 tys. Amerykanów.

● NRF — 10.III. kanclerz Erhard przyjął prezydium zachodniemieckiego związku przesiedleńców z jego przewodniczącym W. Jakschem. W czasie spotkania poruszono problemy „niemieckiej polityki wschodniej”. W szczególności Erhard podkreślił ponownie stanowisko rządu federalnego w sprawie granic, tj. trwania przy rozszerzeniu do granic niemieckich z roku 1937.

● MALI — Minister spraw zagranicznych Mali, Ousmane Ba, który zatrzymał się w Paryżu w powrotną drogę z Addis Abeby do swego kraju, złożył oświadczenie w sprawie przewrotu ghańskiego. Minister podkreślił, że delegacja Mali wycofała się z obrad konferencji OJA, gdyż „nie mogła zasiąść przy jednym stole z ludźmi, których uważa za zdrajców sprawy Afryki”. „Nie mamy zamiaru mieszać się do spraw wewnętrznych Ghany, nie możemy jednak pogodzić się z myślą, że przywódca o takiej wartości jak prezydent Nkrumah, został zastąpiony marionetkami (...)”.

● INDIA — W ub. tygodniu wyjątkowo napięta sytuacja wytworzyła się w Kalkucie, w związku z trudną sytuacją żywnościową w tym rejonie. W wielu punktach miasta doszło do starć między ludnością a policją, przy czym zanotowano śmiertelne ofiary, a wiele osób odniosło rany. W nocy z 10 na 11.III. policja obrzucała kamieniami 5-krotnie otwierała ogień. Na licznych ulicach wzniesiono zapory, aby zapobiec dalszym demonstracjom. 10.III. co najmniej 15 osób zostało zabitych w rejonie Kalkuty, kiedy policjanci otworzyli ogień do demonstrantów usiłujących podpalić pociąg i stacje kolejowe.

● W. BRYTANIA — W dniu 10.III. nastąpiło przedterminowe rozwiązanie parlamentu brytyjskiego.

● ONZ — 11.III. sekretarz generalny ONZ U Thant opublikował jako oficjalny dokument ONZ wniosek NRD o przyjęcie jej do Organizacji Narodów Zjednoczonych. U Thant uczynił to na oficjalną prośbę delegacji bułgarskiej.

● BUŁGARIA — 12.III. zakończyła się pierwsza sesja Zgromadzenia Ludowego Bułgarii V kadencji. Sesja zatwierdziła przedstawiony przez przewodniczącego rady ministrów T. Ziwwowa skład rządu. Wicepremierami nowego rządu Bułgarii zostali: Z. Ziwwow, S. Todorow, gen. I. Michajłow, P. Tanczew, P. Kubadinski i T. Colow. J. L.

DYREKCJA SZKOŁY PODSTAWOWEJ I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W BIELŻYCACH

zatrudni od zaraz magistra polonistyki, możliwie samotnego (samotną) Pokój mieszkalny zapewniony. Wynagrodzenie według ustalonych stawek. Przewidziane godziny nadliczbowe. K-33



LITERATURA PIĘKNA

Boy: SŁOWKA. Wydanie nowe. Przedmowa i komentarz dra T. Zelenkiego. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966; s. 477, cena 25 zł. Słowniki są nie tylko najbardziej czytelnym totemem wiedzy, ale przede wszystkim narzędziem do przeniknięcia w świat literackiego i obyczajowego, jednego z najznakomitszych w całej naszej literaturze.

Joseph Conrad: LORD JIM PIW. Warszawa 1966; cena t. I/II 20 zł. Powieść ta, powstała w latach 1898-1900, jest najpełniejszym wyrazem poglądów pisarza na sens życia ludzkiego, na sprawy odpowiedzialności i godności człowieka.

Joseph Conrad: KORSARZ. PIW. Warszawa 1966; s. 301, cena 15 zł.

Kornel Filipowicz: ULICA GOŁĘBIA. Czytelnik, Warszawa 1966; s. 607, cena 28 zł.

Zygmunt Greń: KSIĄŻKA NIE-NAPISANA. Notatnik literacki. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966; s. 186, cena 22 zł.

Kazimierz Kowalski: POSROD. KU LASU. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1966; s. 169, cena 11 zł. Autor urodził się w 1926 r. w Chelmie. Podczas wojny walczył z okupantem w szeregach BCh. Od 1954 r. kieruje Redakcją Literacką Rozgłośni PR w Opolu. Jest laureatem opolskiej wojewódzkiej Nagrody Artystycznej.

Wojciech Żukrowski: OPOWIESCI Z DALEKIEGO WSCHODU. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 357, cena 10 zł.

PODRÓŻNICZE

Janusz Golebiowski: NADANE Z DELHI. KIW, Warszawa 1966; s. 205, cena 15 zł.

BIBLIOTEKA ANALIZ LITERACKICH

Wanda Achremowiczowa: SŁUBY PANIENSKIE ALEKSANDRA FREDRY. PZWS Warszawa 1966; cena 8 zł.

Helena Zaworska: GRANICA ZOFII NAŁKOWSKIEJ. PZWS, Warszawa 1966; cena 6,50 zł.

BIOGRAFIE

Wiktor Woroszyński: ŻYCIE MAJAKOWSKIEGO. PIW, Warszawa 1966; s. 820, cena 60 zł. Cykl: Ludzie żywi. Portret żywego człowieka w jego czasach, namalowany w barwach jak najbardziej autentycznych — oto zamierzenia tego cyklu. „Życie poety jest gwałtowne i dramatyczne. Nie trzeba nic dodawać ani interpretować. Wystarczy przytoczyć świadectwa” — pisze Woroszyński w przedmowie.

SATYRA

Jerzy Ofierski: ZE STOŁKA SOLTYSIA KIERDZIOŁKA. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 179, cena 15 zł.

KSIAŻKI POMOCNICZE

Danuta i Mieczysław Malczewscy: WYBRANE ZAGADNIENIA Z PRAWA. PWSZ. Warszawa 1966; s. 308, cena 13 zł. Podręcznik daje przystępny wykład ogólnych pojęć prawnych i wprowadza w podstawowe zagadnienia prawa pracy, prawa cywilnego, administracyjnego i karnego. W książce położono nacisk nie tylko na stronę teoretyczną, lecz podano również wskazówki praktycznego wykorzystania postanowień prawnych.

TABLICE MATEMATYCZNO-FIZYCZNE. PWSZ, Warszawa 1966; cena 7 zł.

Czesław Dytz: GEOMETRIA DLA SAMOUKÓW. Cz. II. Stereometria. PWSZ, Warszawa 1966; cena 24 zł.

J. Bem-Dymek: BADANIA NAD CHARAKTERYSTYKĄ ZAWODOWĄ TECHNIKA MECHANIKI O SPECJALNOŚCI OBRÓBKI SKRAWANIEM. PWSZ Warszawa 1966; cena 7 zł.

WYDAWNICTWO HARCERSKIE NASZE OGNISKA. Cz. VI. Wiersze potrzebne. Wybór W. Dąbrowskiego. Warszawa 1966; cena 16 zł.

POPULARNONAUKOWE

Maria Rzepińska: STUDIA Z TEORII I HISTORII KOLORU. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966; s. 255, cena 35 zł.

wszystkie stare szkoły adaptować na mieszkania dla nauczycieli, a w niektórych powiatach jest niezdrowa tendencja do oddawania tych szkół w użytkowanie innym resortom”.

Na szczególną uwagę naszych czytelników zasługuje artykuł Mikołaja Kozakiewicza pt. „W kręgu wątpliwości”, zamieszczony w „ARGUMENTACH” z 13 marca. Wychowanie seksualne zyskało w naszym kraju w ostatnim 10-leciu prawo obywatelstwa i jest to sukces naszej pedagogiki i oświaty. Autor zastanawia się, czy wszystko, co w tej dziedzinie robimy, jest słuszne i owocne, akcentuje konieczność „przemyslenia kształtu polskiego wychowania seksualnego z punktu widzenia socjalistycznego ideału człowieka, socjalistycznej etyki, jako że trudno zakładać pełną tożsamość tego kształtu z postaciami wypracowanymi w systemach liberalno-burżuazyjnych, z których — jak dotąd — z konieczności czerpiemy natchnienie”.

„Oczywiście — pisze dalej M. Kozakiewicz — że zawsze ostaną się sprawy i normy, rozwiązania i propozycje „ogólnoludzkie”, „ponadideologiczne”, których — jak w żadnej dziedzinie — i w tej także nie brak; bez podjęcia takiej próby nie ujawniają się jednak i nie zostaną sformułowane różnice jakościowe, zasadnicze odmienności ze względu na odmienność wyjściowych pozycji filozoficznych i moralnych, które muszą leżeć u podstaw wszelkiego świadomego wychowania.

To właśnie jest przyczyna, dla której w obecnej postaci wychowania seksualnego dominują elementy „uświadamiania” nad „wychowaniem”, „informowaniem” nad „urabianiem postaw i opinii”, jako że najwięcej pewności i jasności (najwięcej też źródeł) jest w zakresie spraw, związanych z fizjologią i psychologią płci i rozrodu, gdyż te rzeczywiście w ogólnym zarysie przebiegają tak samo w Polsce, jak w Anglii, jak w Szwecji czy w Niemczech, „pozaideologiczne” i „ponadczasowe”.

emzet

jady rzeczników reform i postępu. Te historyczne konfrontacje odnoszą się także do współczesności.

„Tak, jak w przeszłości — czytamy w artykule — można przeszedł dwa (co najmniej) nurty w Kościele, tj. patriotyczny, który wtopił się na stałe w dzieje narodu i który stanowi własność wspólną i Kościoła, i narodu, i państwa (choć niektóre koła kościelne wyraźnie od nurtu tego się odzieniały), tak z drugiej strony wylania się z tej przeszłości nurt drugi, który za jedynie ważne kryterium swego postępowania, swej polityki, uważał rację polityki państwa kościelnego, lub egoistyczne dążenia możnowładztwa, choćby na ich ołtarzu trzeba było złożyć interesy państwa i narodu. Analogiczną sytuację mamy i współcześnie. Oba te nurty posiadają swoją kontynuację. Pierwszy w postawie dziś większości już chyba duchowieństwa. Drugi w postawie części kierownictwa hierarchii kościelnej. Pierwszy jest skromniejszy, ale codzienną swą działalnością daje wyraz temu, że dla niego pojęcie patriotyzmu nie jest jedynie propagandowym sloganem. Drugi o narodzie mówi z reguły przez duże „N”, ale racji narodowych szanować nie chce”.

W „TYGODNIKU KULTURALNYM” z 13 marca Lucjan Sutkowski kreśli swoje spostrzeżenia, uwagi na temat przygotowań do realizacji reformy szkolnej w województwie szczecińskim. Artykuł ten nosi tytuł „Czy jesteśmy gotowi?”. Autor wskazuje na przykładzie powiatu goleniowskiego na trudności kadrowe (brak dostatecznej liczby nauczycieli specjalistów), niedostatki bazy materialnej szkół ośmioklasowych, trudną sytuację mieszkaniową nauczycieli na wsi.

„Dotychczas nie jest uregulowana — pisze L. Sutkowski — sprawa remontów mieszkań nauczycielskich na wsi. Właściciele domów, w których mieszkają nauczyciele, na swój koszt remontować tych mieszkań nie chcą. Prezydium GRN nie mogą. By poprawić sytuację mieszkaniową nauczycieli wiejskich, należałoby

zycja rodzimego episkopatu niż biskupów niemieckich.

2. Brak owego „tam” w liście biskupów niemieckich nie zmienia w niczym postaci rzeczy. Powiedział to już ostatnio premier Józef Cyrankiewicz Choromańskiemu. My, ze swej strony, przedstawiamy jako dowód fotokopie naszego tekstu bez słówka „tam” i tekstu wydawnictwa „Polonia” wraz z tym słowem”.

A oto tekst wydawnictwa „Polonia”. „Przy tym są świadkami, że dorasta tam teraz młoda generacja, która ziemię przekazane ich ojcom także za swoje rodzinne strony uważa”.

Wiesław Mysiek w artykule pt. „Rozrachunek z przeszłością” („POLITYKA” z dnia 12 marca) polemizuje z niektórymi tezami listu pasterskiego Episkopatu Kościoła katolickiego, który to list pt. Na Tysiąclecie Chrztu Polski odczytany został z ambon w dniu 30 stycznia bieżącego roku. List w zasadzie poświęcony jest syntetycznemu omówieniu roli Kościoła katolickiego w tysiącletniej historii Polski.

W. Mysiek w wyniku konfrontacji z listem z ocenami historiografii tak pisze: „I trudno się oprzeć wrażeniu, że jest to dokument niesprawiedliwy nie tylko dla dziejów państwa i narodu, ale i dla dziejów Kościoła. Jaskrawo występuje w nim okrojenie i przykrojenie historii do współczesnej koncepcji, politycznej koncepcji autorów tego dokumentu”.

W milenijnym liście Episkopatu okrojono przeszłość Kościoła w Polsce z wielu wydarzeń oraz licznych postaci, które wpisały się na karty historii tak Kościoła, jak i państwa oraz narodu.

Autor artykułu wskazuje, że w liście zabrakło miejsca np. dla arcybiskupa Jakuba Świnki, wrocławskiego biskupa Nankiera, prymasa Mikołaja Trąby, dla licznych księży Kościoła, którzy walczyli o rewindykację praw Polski na Śląsku, Pomorzu Zachodnim, w Prusach Książących. Zabrakło miejsca dla Grzegorza Piramowicza, Stanisława Konarskiego, Hugo Kołłątaja, Stanisława Staszica, Franciszka Salezego Jezierskiego, Bohomolca i całej ple-

W ostatnim czasie ukazało się w prasie zachodniemieckiej wiele artykułów, które dobitnie charakteryzują kierunek bońskiej propagandy w sprawach polskich. Redakcja tygodnika „FORUM” z 13 marca przedrukowuje tytuły tych artykułów. A oto niektóre z nich: *Polska kultura pochodzi z Niemiec; W polskich obozach koncentracyjnych śpiewała śmierć — autentyczne relacje o przeżyciach i dokumenty w sprawie czasów grozy na niemieckich terenach wschodnich w 1945 roku; Perfidna obluda — Polska żąda bezprawia; Powiat Opole: krwawa łaźnia w domu starców — dokumenty o czasach grozy wschodnich terenów Niemiec w latach 1945-1946; Ucieczka i wygnanie — Górny Śląsk 1945.*

„Wynika z nich (z tych tytułów — przyp. red.) — czytamy w „Forum” — prosty wniosek: gdyby w przedruku tekstu listu biskupów bońskich nie wypadło słowo „tam”, strona niemiecka byłaby w zupełnym porządku wobec Polski — jak utrzymują niektórzy. Sic!”

Redakcja wyjaśnia, że owo „tam” istotnie przepuściła w tekście listu biskupów niemieckich ogłoszonym w numerze 37/38 „Forum” z 19-26 grudnia 1965 roku, gdyż nie było owego „tam” w posiadanej wówczas przez redakcję depeszy dalekopisowej bońskiej agencji DPA.

„Zgubiło się — pisze redakcja „Forum” — albo z powodu zakłóceń atmosferycznych, albo z racji jakiegoś niedomagania urządzeń technicznych. Takie rzeczy są na porządku dziennym niezależnie od nadawcy i odbiorcy.

Pozwalamy sobie niemniej zwrócić uwagę czytelników na następujące szczegóły:

1. Emisja „Wolnej Europy” skonstruowana jest za każdym razem tak, by mogła sugerować odbiorcom, że idzie o błąd w liście biskupów polskich do ich kolegów niemieckich. W istocie natomiast chodzi o brak w liście biskupów niemieckich. Rozumiemy, że radiostacja USA „Wolna Europa” działając z terenu bońskiego broni Niemców, jak potrafi.

Nas jednak zawsze bardziej interesowała i interesuje po-

KOMUNIKAT O WYCIEZKACH ZAGRANICZNYCH

Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP podaje kolejny komunikat o wycieczkach zagranicznych w okresie ferii letnich dla członków ZNP.

W nawiasach podano okręgi, którym przydzielono wycieczki. W związku z wystawianiem paszportów przez komendy wojewódzkie MO, w wycieczkach tych mogą wziąć udział tylko osoby zamieszkałe na terenie danego okręgu.

Pierwszeństwo w wyjazdach na wycieczki zagraniczne mają nauczyciele pracujący na wsi oraz ci koledzy, którzy dotychczas nie brali udziału w wycieczkach.

Kandydaci na wyjazd powinni zgłaszać się za pośrednictwem instancji terenowych ZNP do zarządów okręgów. Termin złożenia dokumentów paszportowych upływa z dniem 25 kwietnia br.

Wycieczki te organizowane są na zasadach turystycznych; mają niższą kategorię świadczeń, a przejazdy odbywają się pociągami II kl.

Informujemy również, że w „Głosie Nauczycielskim” w nrze 10 z dnia 6 marca i w nrze 11 z 13 marca ukazały się komunikaty o innych wycieczkach organizowanych przez ZG ZNP.

● **WEIMAR — LIPSZ — DREZNO.** 10-20.7. (Bydgoszcz), 24.7-3.8. (W-wa woj.) 5-15.8. (Białystok). Cena wycieczki 1590 zł, w tym 37 marek kieszonkowego. Dodatkowa wymiana 670 zł. Uczestnicy wycieczki opłacają przejazd z miejsca zamieszkania do Wrocławia i z powrotem. Grupy 24-osobowe.

● **WEIMAR — LIPSZ — DREZNO.** 4-11.7. (Lublin), 8-15.7. (Olsztyn), 10-17.7. (Rzeszów),

do Wrocławia i z powrotem. Grupy 24-osobowe.

● **EISENACH — OBERHOF — JENA — DREZNO.** 22.7.-4.8. (Warszawa St.), 31.7.-13.8. (Szczecin). Cena 1960 zł, w tym 50 marek kieszonkowego. Dodatkowa wymiana 670 zł. Uczestnicy wycieczki opłacają przejazd z miejsca zamieszkania do Wrocławia i z powrotem. Grupy 24-osobowe.

● **BERLIN — DREZNO — LIPSZ.** 25.6.-8.7. (Poznań). Cena 2020 zł, w tym 50 marek kieszonkowego. Dodatkowa wymiana 670 zł. Uczestnicy wycieczki opłacają przejazd z miejsca zamieszkania do Wrocławia i z powrotem. Grupy 24-osobowe.

● **BERLIN — MAGDEBURG — HALLE — DREZNO.** 2-15.7. (Gdańsk), 31.7.-13.8. (Wrocław). Cena 2070 zł, w tym 50 marek kieszonkowego. Dodatkowa wymiana 670 zł. Uczestnicy wycieczki opłacają przejazd z miejsca zamieszkania do Wrocławia i z powrotem. Grupy 24-osobowe.

● **EISENACH — ZELLA MEHLIS — WEIMAR — DREZNO.** 10-23.7. (Łódź miasto), 9-22.8. (Kraków). Cena 1920 zł, w tym 50 marek kieszonkowego. Dodatkowa wymiana 670 zł. Uczestnicy wycieczki opłacają przejazd z miejsca zamieszkania do Wrocławia i z powrotem. Grupy 24-osobowe.

● **FREYBURG — LIPSZ — DREZNO.** 4-11.7. (Lublin), 8-15.7. (Olsztyn), 10-17.7. (Rzeszów),

1-8.8. (Opole), 3-10.8. (Kielce), 5-12.8. (Zielona Góra), 7-14.8. (Koszalin), 9-16.8. (Łódź woj.). Cena 1170 zł, w tym 25 marek kieszonkowego. Dodatkowa wymiana 670 zł. Przejazd z miejsca zamieszkania do Wrocławia i z powrotem opłacają uczestnicy wycieczki. Grupy 27-osobowe.

● **PRAHA — BRNO — BRATYSŁAWA — BUDAPEST.** 9-25.7. (Poznań), 21.7.-6.8. (Opole), 24.7.-9.8. (Rzeszów). Cena 2370 zł, w tym 95 koron kieszonkowego. Dodatkowa wymiana 1150 zł. Uczestnicy wycieczki opłacają przejazd z miejsca zamieszkania do Wrocławia. Grupy 34-osobowe.

● **ERFURT — GREIZ — KARLOVE VARY — PRAHA.** 27.7.-10.8. (Katowice), 31.7.-14.8. (Koszalin, Łódź woj., Szczecin — po 10 miejsc). Cena 2000 zł, w tym ok. 25 marek i 67 koron kieszonkowego. Dodatkowa wymiana 1150 zł. Przejazd z miejsca zamieszkania do Wrocławia i z powrotem opłacają uczestnicy wycieczki. Grupy 30-osobowe.

● **BERLIN — POZDAM — MAGDEBURG — HALLE — LIPSZ — DREZNO.** 4-13.8. (Katowice). Cena 1950 zł. Dodatkowa wymiana — 670 zł. Grupa 24-osobowa. Do lat 30.

● **PLEVEN — SOFIA — PLOWDIW — WARNA.** 22.7.-4.8. (Łódź m.). Cena 3800 zł. Dodatkowa wymiana — 670 zł. Przejazd pociągami sypialnym (6 osób w przedziale). Grupa 10-osobowa. Do lat 30.

Tomasz Szczechura

- ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ZARYS DZIEJÓW 1919-1939 r. Cena zł 40,-

Wysyłamy na zamówienie za pobraniem pocztowym.

Księgarnia „WSPÓLNA SPRAWA” Warszawa, ul. Marszałkowska 28

NAWIĄZA KORESPONDENCJE

Podajemy nazwiska i adresy koleżanek i kolegów z NRD, którzy chcieliby nawiązać korespondencję:

Dieter LEHMANN — 213 Prenzlau, Milchhof, Brüssower Chaussee; **Georg WEBER** — 1231 Glienicke, Kreis Beeskow; **Karin DAMASCHKE** — 1058 Berlin, Raumerstr. 9; **Hans JURGEN Petersohn** — 209 Templin, Hans-Sachs-Str. 25; **E. M. ARNDT** — 27 Schwerin, Dwang 34; **Horst KREISEL** — 98 Reichenbach/Vogtl. Gabelsbergerstr. 33; **Angelika KLEIN** — 8601 Waditz, Krs. Bautzen, Dresden; **Hans Joachim JURACK** — 8502 Burkau, Kr. Bischofswerda, Wiensweg 6; **Gisela SCHONFELD** — 9388 Oederan/Sa. Otto Grotewohl Str. 6; **Heinz WOCKENFUSS** — 4606 Pretzsch/Elbe, Schlossbezirk.